# KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, SOBOTA 3 WRZEŚNIA 1932 ROKU. Nr. 206.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.563. | Cena egzem. 15 groszy


# Czy się już rozpoczął sezon polityczny?

## Wszyscy ministrowie wrócili już do pracy.

WARSZAWA, 2.9. Czy sezon polityczny już się rozpoczął? Można odpowiedzieć: i tak — i nie!

Nie: bo rozwój dalszych wydarzeń będzie się dokonywał przy bardzo nieznacznem oddziaływaniu opinji publicznej na bieg rzeczy, ustalany przez szczupłe grono wtajemniczonych i decydujących o nich.

Tak: bo powrócili już wszyscy ministrowie do pracy, a przedewszystkiem wrócił z wakacyj marsz. Piłsudski.

Na tle zakończenia wakacyj powstają zawsze rozmaite pogłoski o zwołaniu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej i o przesileniu gabinetowem.

Powstały one i teraz, ale w obu dziedzinach są to tylko pogłoski.

Pogłoski na temat przesilenia gabinetowego pojawiły się w prasie prowincjonalnej. Głosiły one że rząd p. Prystora pójdzie do dymisji, a na czele gabinetu stanie marsz. Piłsudski: miałby to być „rząd silnej ręki", który ma przeprowadzić zmianę Konstytucji i uczestniczyć przy wyborze nowego Prezydenta.

Uzupełnieniem tej pogłoski była inna, podana przez prasę zagraniczną. Ta mówiła już o przesileniu na stanowisku Prezydenta. Wedle dzienników niemieckich — a te uchodzą zawsze za „najlepiej poinformowane" — podczas pogrzebu ś.p. swej małżonki p. Prezydent miał uwiadomić marsz. Piłsudskiego o swem postanowieniu zrzeczenia się urzędu Prezydenta.

I są ludzie, którzy takie pogłoski biorą serjo! A przecież bezpodstawność ich aż bije w oczy. Przedewszystkiem skąd dziennikarz niemiecki mógł się dowiedzieć o treści rozmowy p. Prezydenta z marsz. Piłsudskim? Powtóre, musi się rzucić w oczy każdemu wątpliwość co do miejsca, gdzie rzekomo rozmowa miałaby się odbyć. Czyżby nie było żadnej innej sposobności do prowadzenia takich rozmów, jak tylko pogrzeb ś. p. małżonki? Wszystko to razem nic innego jeno poszukiwanie sensacji w braku jakiegokolwiek materjału informacyjnego.

Podobnie jest z wersjami o przesileniu. Rząd p. Prystora otrzymał od Sejmu daleko idące pełnomocnictwa, które mu pozwalają obywać się bez parlamentu i być istotnie „rządem silnej ręki". Nic się nie stało, coby mogło zaufanie czynników decydujących do premjera Prystora podważyć, owszem faktycznie jego pozycja i u p. Prezydenta i u marsz. Piłsudskiego — znacznie się utrwaliła.

Pozostaje kwestja sesji nadzwyczajnej. Faktycznie ona nie istnieje.

Były istotnie pewne pomysły w niektórych kołach zwołania sesji nadzwyczajnej. Wahano się przez jakiś czas w kołach rządowych. Było to w momencie trudności finansowych. Nie wiedziano, jak wybrnąć z sytuacji, noszono się z myślą odwołania się do Sejmu w sprawie zmiany postanowień ustawy stabilizacyjnej, co do powiększenia emisji bilonu. Ale rozwiązano tę trudność wewnątrz. Dekret Prezydenta rozstrzygnął emisję nowych 10 złotówek, zwiększenie emisji bilonu nastąpiło w drodze rozporządzenia ministra skarbu J. Piłsudskiego, ogłoszonem tylko w „Monitorze". Pozostaje do dyskusji kwestja prawna, ale fakty pozostały dokonane i rząd osiągnął nowych 90 miljonów zł. (76 z podwyższenia emisji bilonu, 4 milj. miał jeszcze niewyczerpane, oraz 20 milj. kredytu w Banku Polskim), których będzie mógł użyć do pokrycia ewentualnych, a przecież spodziewanych deficytów budżetowych.

Były tendencje zwołania sesji sejmowej ze strony niektórych grup opozycyjnych. Lecz w odpowiedzi na takie propozycje podnoszono z innych kół opozycyjnych argument, iż żądanie zwołania Sejmu byłoby uznaniem obecnego Sejmu za normalny parlament, gdy opozycja chce uważać go tylko za fikcję parlamentaryzmu. I tak skończyło się na niczem.

W kołach obozu narodowego główna dzisiaj uwaga skierowana jest obok sytuacji w Niemczech na położenie gospodarcze kraju. Socjaliści zwrócili się do organizowania terenu, a ruchy strajkowe w Zagłębiu naftowem i w okręgu Łodzi wskazują na gromadzenie się tam materjału palnego. Stronnictwo ludowe zajęte jest urządzaniem manifestacyjnych wieców okręgowych, zarówno w Małopolsce, jak i Kongresówce.

Na horyzoncie politycznym w danej chwili nie zapowiada się nic osobliwszego. Praca nad ustaleniem preliminarza budżetowego iść musi. W październiku preliminarz wpłynie do Sejmu. Wtedy niewątpliwie nastąpi ożywienie. Wtedy można się spodziewać pewnych niewielkich zresztą zmian.

## OBRADY

### KLUBU NARODOWEGO.

WARSZAWA, 2.9. (Tel.wł.). Dziś obradował Klub Narodowy. Referat wygłosił p. Rybarski. Omówił on sprawę dekretu nieusuwalności sędziów i o bilonie. Szczegółowo omawiano sprawę surowego wyroku gdyńskiego.

## Wyrok wileński.

Sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał sprawę o zabójstwo ś.p. Wacławskiego, której to sprawie oskarżony był Wulfin za udział w tłumie w czasie rozruchów. Sąd okręgowy skazał Wulfina na 2 lata więzienia, a Sąd apelacyjny zmniejszym tę karę do 2 miesięcy.

## Von Rintelen

### POJEDZIE DO BERLINA.

WARSZAWA, 2.9. (Tel.wł.). Radca poselstwa niemieckiego von Rintelen, bohater zajścia z flagą, w najbliższym czasie przechodzi do centrali w Berlinie.

## Polskie parowozy

### DLA SOWIECKICH KOLEI.

WARSZAWA, 2.9. (Tel.wł.). Zostały ukończone rokowania polsko-sowieckie w sprawie zamówień na lokomotywy. Narazie sowiety zamówiły cztery parowozy w firmie „Parowóz", a jeszcze zamówią 30 parowozów, które będą wykonane u Cegielskiego w Poznaniu i fabryce w Chrzanowie.

# Nota niemiecka o zbrojeniach

## wywołała burzę w Paryżu.

PARYŻ, 2.9. — Nad wyraz silne wrażenie, jakie sprawiła w Paryżu nota niemiecka, potwierdza raz jeszcze zawikłanie obecnej sytuacji międzynarodowej, którą opinja francuska uważa za wyjątkowo poważną — jak stwierdza „Quotidien". Treść noty nie jest opublikowana. Podano jedynie zwięźle streszczenie niemieckiego urzędu spraw zagranicznych.

Nie mniej można śmiało zaryzykować, że treść noty jest identyczna z ostatniemi oświadczeniami Schleichera, zwłaszcza z wywiadem, udzielonym przedstawicielowi kolońskiemu „Resto del Carlino", w którym była mowa, że jeżeli Niemcy nie uzyskają satysfakcji w dziedzinie swych rewindykacyj militarnych, to nietylko nie wezmą więcej udziału w konferencji rozbrojeniowej, lecz wycofają się całkowicie z Ligi Narodów, przystąpią do realizacji swych celów nie drogą negocjacji dyplomatycznej, lecz akcji narodowej, innemi słowy, że nie będą się więcej liczyły z zakazami traktatowem, ani też z samemi traktatami.

Dlatego też oświadczenie powyższe Schleichera wywołało jeszcze onegdaj okrzyk Bernusa: „Jesteśmy już w Sadowie".

I wczoraj również, komentując notę rządu niemieckiego, Bernus pisze: Nota posiada charakter ultimatywny i zapowiada jednostronne rozdarcie traktatu wersalskiego, jeżeli rząd francuski nie zdobędzie się natychmiast na energiczny odruch protestu.

Uderza w niemniejszym stopniu energiczny ton lewicowej „Ere Nouvelle": Pan Schleicher się myli — pisze organ Herriota — jeżeli wyobraża sobie, że z Francją można postępować, jak z Reichstagiem; możliwe jest, że duch demokratyczny zamarł w Niemczech, ale we Francji żyje duch Jakobinów, troska o ojczyznę i interesy ludzkości.

„Liberte", tak samo jak „Journal des Debats", podkreśla charakter ultymatywny noty niemieckiej, jak również zapowiedź forsownych za rządzeń wraz z jednoczesnem zniszczeniem traktatu wersalskiego.

Zwrócić należy uwagę, że za granicą mało kto ludzi się na punkcie groźnej ewolucji w sytuacjo międzynarodowej, skoro nawet wiedeńska „Mittag Zeitung" pisze, jak podaje „Echo de Paris", że dzień jest niedaleki, w którym zbledną okropności wojny światowej wobec nowej katastrofy.

Ale co dalej, co winna teraz uczynić Francja?

Na pytania te odpowiada rzeczowo „Temps": Po pierwsze rewizja klauzul militarnych traktatu wersalskiego zależy nietylko od samej Francji, lecz od wszystkich państw, podpisanych pod traktatem; po wtóre, wobec tego nie może być mowy o djalogu francusko-niemieckim z wyłączeniem innych państw zainteresowanych.

Wreszcie zarówno „Temps", jak „Quotidien", tudzież wogóle większość organów prasy paryskiej, usilnie nalega na Herriota, żeby nareszcie otworzył archiwa i ujawnił światu arsenał tajnych zbrojeń niemieckich, trzymanych w pogotowiu od dłuższego czasu.

Francuska rada ministrów zebrała się wczoraj o piątej popołudniu, a Herriot oświadczył, że nie złoży żadnego oświadczenia przedstawicielom prasy.

# ANI ANGLJA ANI AMERYKA

## nie popiera żądań niemieckich.

PARYŻ, 2.9. — Prasa francuska, omawiając memorjał niemiecki w sprawie równości zbrojeń, zastanawia się, jakie dalsze koleje memorjał ten będzie przechodził. Przeważa opinja, że zastosowana będzie w tym wypadku polityka instancyj, a więc sprawa dostanie się pod obrady Ligi Narodów.

„Journal" podkreśla niezręczność kroku niemieckiego, który zostanie surowo sądzony przez opinję międzynarodową.

W Lozannie widzieliśmy Niemców — pisze dziennik — błagających prawie na kolanach o skreślenie reparacyj, a w dwa miesiące później dowiaduje się świat, że Rzesza jest dość bogata, aby pozwolić sobie na powiększenie armji, budowę fortyfikacyj i fabryk materjału wojennego.

Głoszona przez całą prasę niemiecką wiadomość o rzekomej zgodzie Anglji na żądania niemieckie, została w przykry dla Niemiec sposób obalona. Rząd francuski zgodnie z paktem zaufania, powiadomił natychmiast wczoraj gabinet angielski o nocie niemieckiej. Równocześnie premjer Herriot poprosił ambasadora angielskiego w Paryżu o odpowiedź, czy prawdziwem jest zawarte w nocie niemieckiej twierdzenie, że rząd angielski godzi się na spełnienie żądań niemieckich. Zapytanie Herriota wywołało w angielskich sferach oficjalnych niesłychane oburzenie. Rząd natychmiast złożył ostry protest u ambasadora niemieckiego w Londynie, wskazując, że od 25 czerwca nie była na ten temat prowadzona żadna wymiana zdań, wobec czego gabinet niemiecki nie jest żadną miarą uprawniony do wysuwania podobnych twierdzeń.

Protest angielski wywołał w kołach dyplomatycznych zrozumiałe wrażenie.

BERLIN, 2.9. — Jak donosi biuro Wolfa, jedna z odpowiedzialnych osobistości w amerykańskich kołach rządowych oświadczyła, iż Ameryka zainteresowana jest przedewszystkiem w ograniczeniu zbrojeń. Każde wystąpienie Niemiec, mające na celu wzmożenie zbrojeń, musi wywołać w Waszyngtonie niekorzystne wrażenie.

Nie przesądzając sprawy ograniczeń, narzuconych przez Traktat Wersalski Niemcom, koła waszyngtońskie oświadczają, że parytet uzyskany być winien na drodze poprawy stosunków między narodami kontynentu. Przedstawiciel kół rządowych amerykańskich wypowiedział się stanowczo przeciw zwiększeniu zbrojeń niemieckich.

## Zgodne stanowisko Polski i Francji.

WARSZAWA, 2.9. (Tel.wł.). Francuski charge d'affaires, zastępujący amb. Larocha był u min. Zaleskiego, z którym odbył konferencję w związku z żądaniami niemieckiemi natury wojskowej.

Rząd polski zajmie w tej sprawie stanowisko negatywne. Takie samo stanowisko zajmie Francja.

# PECH KAPITANA ORLIŃSKIEGO

## DZIELNY LOTNIK CZUJE SIĘ DOBRZE

Chlubie naszego lotnictwa kpt. Orlińskiemu, słynnemu rekordziście w locie Warszawa — Tokjo od pewnego czasu nie dopisuje szczęście. Niedawno kpt. Orliński lecąc na meeting lotniczy w Szwajcarji zmuszony przymusowo lądować w pow. Opoczyńskim, doszczętnie zgruchotał aparat i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wyszedł z katastrofy cało.

Niezrażony tym „pechem" Orliński startuje na nowej maszynie ponownie i w okolicy Insbrucka z powodu defektu silnika zmuszony do lądowania ulega nowej katasrofie, w której odnosi nieznaczne uszkodzenie ciała. W ten sposób w lotach w Szwajcarji nie brał udziału.

Ale i w rajdzie samolotów turystycznych, w których zwycięstwo odniósł por. Żwirko, szczęście nie dopisywało popularnemu lotnikowi. Pod Lyonem w fatalnych warunkach atmosferycznych musi lądować w polu. Wraca wraz z aparatem na samochodzie ciężarowym do Lyonu i ponownie startuje, lecz tym razem wycofuje się już z lotu i leci prosto do Paryża. Choroba nerwów jakiej nabawił się, jako pionier naszego lotnictwa, nie pozwala Orlińskiemu wytrwać do końca. Z Paryża wraca do Warszawy jeszcze przed powrotem naszej ekipy z Berlina. Pech prześladuje go jednak dalej.

Jak donosiliśmy w czwartek popołudniu kpt. Orliński jako „oblatujący" nowe maszyny Państwowych zakładów lotniczych, wystartował na aparacie myśliwskim „PZL. VII" z silnikiem „Skody" typu „F. VII", ażeby odbyć próbny lot. W trakcie tego z silnika obrywa się maska motoru, niszcząc ruchome lotki przed nich skrzydeł. W ten sposób Orliński pozbawiony był możności kierowania aparatem, pozostały mu jedynie tylne stery.

Czując zbliżającą się nieuniknioną katastrofę Orliński wymanewrował aparatem na pustą przestrzeń, wiedząc, że upadek w mieście mógłby pociągnąć straszliwe ofiary w ludziach, i wyskakuje z aparatu ze spadochronem pod Piasecznem. Dopiero po kilku sekundach lotu w przepaść pociąga za spadochron, który szczęśliwie otwiera się tak, że Orliński opada na pola; opada jednak zbyt szybko, gdyż spadochron nie jest przystosowany do dużego ciężaru jego ciała. Upadek jest zbyt gwałtowny i lotnik, uderzając o ziemię — zwichnął prawą nogę oraz potłukł się dotkliwie. Tuż nad ziemią Orliński wołał na ludzi pracujących w polu, by schwycili go w momencie upadku, lecz nie zorjentowano się na czas i pomoc nie nadeszła.

Aparat po wyskoczeniu lotnika wskutek ubytku ciężaru poszybował w górę i przez 15 minut krążył na wysokości tysiąca metrów wreszcie spadł na wał wiślany koło kępy Oborskiej pod Jeziorną. Tylko dzięki przytomności umysłu tak wytrawnego lotnika obeszło się bez śmiertelnych ofiar.

Natychmiast po wypadku kpt. Orlińskiego przewieziono do szpitala im. marsz. Piłsudskiego. Umieszczono go na drugim piętrze w pokoju nr. 101, gdzie przebywa pod troskliwą opieką swej małżonki. Prawą nogę ma obandażowana w deseczkach. Świetny lotnik nie stracił spokoju, a nawet humoru, czuje się zmęczony po zastrzykach, które go osłabiły. Nagabującym go dziennikarzom Orliński oświadczył, że pierwszą jego myślą było oddalenie się z miasta ażeby aparat spadł na pustem miejscu. Gdy spadał ze spadochronem pod sobą, ujrzał kobietę, do której krzyknął, by uciekała.

Dzielnemu lotnikowi należy się dłuższy odpoczynek, aby po silnych przeżyciach w ostanich miesiącach, jak najszybciej przyszedł do równowagi.

Zaznaczyć należy, że spadochron, który uratował Orlińskiego od śmierci, jest polskiej produkcji z fabryki w Jabłonnie.

# AKCJA ANTYPOLSKA

## NA TERENIE LIGI NARODÓW.

WARSZAWA, 2.9 (Tel. wł.). Donoszą z Genewy, że Konowalec podjął tam nową kampanję i rozsyła fotografje z widokami pacyfikacji Małopolski Wschodniej. Ożywioną kampanję w tej sprawie wszczął Daily Herald. Jest to akcja inspirowana najwidoczniej przez Berlin. Chodzi tu o utrącenie kandydatury polskiej do Rady Ligi Narodów.

# Sojusz polsko - rumuński

## nie uległ pogorszeniu.

**BUKARESZT, 2.9. Rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło wczoraj wieczorem następujący komunikat:**

**„Rozmowy, które odbyły się w Bukareszcie z okazji wizyty p. Becka, podsekretarza stanu w polskiem Ministerstwie spraw zagranicznych, pozwoliły stwierdzić ponownie wartość i trwałość sojuszu polsko - rumuńskiego.**

**Przedstawiciele obu rządów zbadali zagadnienia międzynarodowe, dotyczące ich interesów wspólnych i równoległych, ożywieni pragnieniem osiągnięcia wspólnym wysiłkiem konsolidacji pokoju, będącej najwyższym celem sojuszu łączącego Polskę i Rumunję".**

# Mordercy Piecucha

## zostali ułaskawieni.

BERLIN, 2.9. — Komisaryczny rząd pruski, obradujący dziś w południe pod przewodnictwem kanclerza Papena, postanowił ułaskawić pięciu skazanych na śmierć narodowych socjalistów, sprawców morderstwa, dokonanego na robotniku Piecuchu w Potempie.

Wszystkim skazańcom zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie.

W uzasadnieniu ułaskawienia rząd powołuje się na fakt, że mordercy w chwili popełnienia czynu nie wiedzieli o wydaniu dekretu przeciw terorowi politycznemu.

W związku z ułaskawieniem rozeszły się pogłoski, że proces bytomski będzie wznowiony i to nie przed sądem specjalnym, lecz przed sądem przysięgłych.

# Wybuch amunicji

## we wsi pod Bukaresztem.

BUKARESZT, 2.9. — Wczoraj wieczorem mieszkańcy Bukaresztu zaalarmowani zostali gwałtownemi detonacjami, których odgłos dochodził z odległości o kilka kilometrów od stolicy wsi Rudeni, gdzie mieści się fort i wielki skład amunicji. Równocześnie nad wsią ukazała się wielka łuna.

Z Bukaresztu wysłano natychmiast samochodami ciężarowemi na miejsce oddziały wojsk technicznych i straże ogniowe. Jak się okazało w stojących w forcie wagonach, naładowanych amunicją artyleryjską nastąpiły wybuchy wskutek samozapalenia się pocisków, spowodowanego upałami.

Z wagonów pożar przerzucił się na szopy z amunicją. Straż ogniowa i wojsko nie mogły podjąć żadnej skutecznej akcji ratunkowej, gdyż powtarzające się wciąż wybuchy zagrażały życiu ludzi.

Wieś Rudeni, gdzie kilkanaście osób zostało poranionych przez odłamki pocisków, jak również wieś Chiajna, zostały przez władze ewakuowane.

Wybuchy trwały przez całą noc. Jedna szopa ze drugą wylatywały w powietrze.

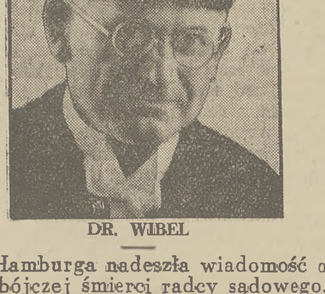
Jeszcze dziś rano tereny fortu są niedostępne, gdyż następują coraz to nowe wybuchy. Istnieje obawa, że ogień ogarnie również główny skład amunicji. W chwili pierwszej eksplozji na terenie fortu znajdowało się 16 żołnierzy. Co się z nimi stało, nie zdołano stwierdzić. Prawdopodobnie wszyscy stracili życie. Wybuchy wywołały w Bukareszcie wielką panikę. W wielu domach wyleciały szyby z okien.

Mieszkańcy przedmieść przez całą noc nie zmrużyli oka.

W forcie Rudeni miało wylecieć w powietrze około 80 wagonów granatów. Zniszczonych zostało 7 wielkich i wiele mniejszych szopy z amunicją. Szkody przekraczają 100 milj. lei.

# Tragiczny proces sądowy

## o masowe mordowanie niemowląt.



DR. WIBEL

Z Hamburga nadeszła wiadomość o samobójczej śmierci radcy sądowego, dr. Wibela, który przewodniczył niedawno w głośnym na cały świat procesie o otrucie siedemdziesięciu kilku niemowląt w szptalu w Lubece, preparatem anti-gruźliczym prof. Calmette'a.

Pamiętny ten proces był jednym z najdramatyczniejszych wypadków w historji sądownictwa niemieckiego, a przedmiotem rozprawy był fakt nieznany dotychczas w całej kryminologji świata: wymordowanie 76 niemowląt, którym systematycznie zaszczepiano gruźlicę nawet wówczas, gdy już pierwsze ofiary tej osobliwej metody leczniczej, spoczywały pod darnią mogiłek cmentarnych.

Kto był winien tego masowego morderstwa, tego proces nie wyjaśnił. Ponieważ jednak śmierć tylu niewiniątek wywołała w całym kraju niesłychane oburzenie i proces musiał się skończyć wyrokiem skazującym, przeto ofiarą padł wielce zasłużony kierownik szpitala lubeckiego, prof. Deycke, 68-letni starzec, cieszący się powszechną sympatją.

Został on skazany na półtora roku więzienia, wziął bowiem dobrowolnie całą winę na siebie.

Proces obfitował w wiele scen dramatycznych i tragedyj. Mdlały matki potrutych niemowląt, załamywali się nerwowo obrońcy i rzeczoznawcy. Podczas całej rozprawy panował na sali nastrój wprost niesamowity.

Jeden z obrońców prof. Deyckego popełnił samobójstwo wśród okoliczności dotychczas niewyjaśnionych. Znaleziono go pewnego poranku w jego mieszkaniu w Szpandawie z przestrzelonem sercem.

Jeden z rzeczoznawców, który również miał zeznawać na korzyść Deyckego, berliński profesor Friedmann, zmarł nagle w Berlinie na jakąś nieokreśloną bliżej chorobę...

Wśród tych wszystkich ponurych tajemniczych wypadków jeden tylko człowiek zachowywał całkowity spokój: był to przewodniczący rozprawy, dr. Wibel.

Jego szczupła, ruchliwa, elegancka postać górowała nad całem otoczeniem, jego stanowczy, energiczny głos uspokajał musiał co chwila wybuchające szlochy, łagodzić spory między rzeczoznawcami, przerywać inwektywy, które sobie wzajemnie rzucali w twarz adwokaci stron.

Ale i jego nerwy nie wytrzymały długo napięcia. Już po odczytaniu wyroku załamały się. Dr. Wibel nie mógł już wypowiedzieć ani słowa do oskarżonego. Blady jak trup, dygocąc na całem ciele, zlany zimnym potem, wyszedł z sali rozpraw, prowadzony przez woźnych i przez szereg miesięcy przebywał na kuracji w klinice uniwersyteckiej w Marburgu, gdzie leczył się na nerwy.

Fakt ten starali się wyzyskać obrońcy skazanego prof. Deyckego, którzy zaskarżyli wyrok przed trybunałem kasacyjnym, uzasadniając skargę „chorobą umysłową" przewodniczącego procesu.

Obecnie dr. Wibel opuścił klinikę psychjatryczną, jako uleczony. Za dwa tygodnie miał objąć urzędowanie. Wiedział jednak o skardze kasacyjnej i o tem, że jego rzekoma choroba umysłowa miała być motywem unieważnienia procesu.

Nie chcąc uchodzić za obłąkanego, położył kres swemu życiu, jako jeszcze jedna ofiara tego tragicznego procesu, który, jak grobowiec Tutankhamena przynosi nieszczęście wszystkim, co się z nim zetknęł.

# STRAJK

## W ZAGŁĘBIU NAFTOWYM.

LWÓW, 2.9. Ze wszystkich kopalni naftowych napływają meldunki o rozpoczęciu strajku. Strajk objął 130 zakładów. Strajkuje zgórą 10.000 osób. Przebieg spokojny.

# Walker ustąpił

## OBIECUJE POWRÓCIĆ.

NOWY JORK, 2.9. Nadburmistrz Nowego Jorku, popularny Jimmy Walker podał się wczoraj wieczorem do dymisji. Dymisja została przyjęta.

Ustąpienie ze stanowiska ma być ze strony Walkera protestem przeciwko nielojalnemu sposobowi dochodzenia przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarnego, zarządzonego przez gubernatora stanu nowojorskiego za rzekome przyjmowanie przez burmistrza łapówek.

Jimmy Walker zapowiedział, iż ponownie wysunie swą kandydaturę na burmistrza Nowego Jorku w listopadzie.

Powszechnie przypuszczają, że będzie on znów wybrany, gdyż mimo zarzutów cieszy on się wśród ludności miasta i w radzie miejskiej wielką popularnością.

# Oburzenie Niemców

## Z POWODU ZABAWY DLA DZIECI

Prasa niemiecka pełna jest oburzenia z powodu zwykłej zabawy dla dzieci polskich, urządzonej w Mikulczycach (Śląsk Opolski) przez polsko-katolickie tokarzystwo szkolne. Dziennik opolski „Deutsche Ostfront" nazywa tę zabawę „demonstracją, na którą nie wolno było pozwolić".

Niemcy nie kryją się już zupełnie ze swą „tolerancją" w stosunku do najniewinniejszych przejawów życia mniejszości polskiej.

# Odznaczenie

## UCZONEGO POLAKA.

WARSZAWA, 2.9 (Tel. wł.). Znakomity helenista prof. Zieliński otrzymał godność członka królewskiej akademji włoskiej.

# Ograniczenie lotów

## NA LINJACH LOTNICZYCH.

WARSZAWA, 2.9. (Tel.wł.). 1 października zostanie wprowadzony na linjach lotniczych nowy rozkład, wprowadzający ograniczenia lotów. Będą zniesione dwie lnje: Bukareszt — Saloniki i Wilno — Tallin.

Na linjach krajowych codzienne przeloty utrzymane będą z Warszawy do Krakowa i do Lwowa, a trzy razy w tygodniu do Bydgoszczy, Gdańska, Wilna, Poznania i Katowic.

# POJEDYNEK VON PAPENA Z HITLEREM

W Niemczech dzieją się rzeczy groteskowe.

Pojedynek między Papenem i Hitlerem przybiera formy niezwykle dziwaczne. Przypatrzmy się bowiem ich zawiłej i pełnej sprzeczności grze!

Hitler jest dziś obrońcą parlamentaryzmu. Nie leży on już na swoje oddziały szturmowe. Dowodzi, że Reichstag nie może być rozwiązany, skoro jest w nim większość, zdolna do pracy i do wyłonienia rządu. Aby zaś tę większość zademonstrować, dąży forsownie do porozumienia z centrum. Jak wiadomo porozumienie objęło wybór prezydjum Reichstagu, a obecnie toczą się konferencje między kontrahentami o skład rządu. Podobno nawet personalne kwestje zostały już ustalone, tylko trudności wyłaniają się co do charakteru i metod rządzenia. Oznacza to, że centrum podejrzewa narodowych socjalistów, że pragną tylko dostać się do władzy, aby wrócić do zasad arbitralności, a znów hitlerowcy nie mają zamiaru wyrzekać się swych podstawowych skłonności, uważając swoje obecne zachowanie się poprawne pod względem konstytucyjnym i parlamentarnym tylko jako zabieg taktyczny.

Wierność dla konstytucji idzie obecnie u Hitlera tak daleko, że partja jego w sejmie pruskim (Landtagu) przeprowadza uchwały, uznające komisarjat rządowy w Prusiech za bezprawny oraz w następstwie tego stwierdzające, że urzędnicy pruscy nie są obowiązani do posłuszeństwa wobec von Papena i d-ra Brechta, jako szefów komisarycznego rządu pruskiego.

To swoje ultrakonstytucyjne stanowisko narodowi socjaliści chcą za pośrednictwem nowowybranego prezydjum Reichstagu podać do wiadomości prezydenta Rzeszy Hindenburga, do którego zgłosiło się to ostatnio o udzielenie audjencji.

Co robi w tym czasie von Papen? Nie ulega wątpliwości, że jest on poważnie zagrożony przez możliwość porozumienia między narodowymi socjalistami i centrum, wówczas bowiem odpada najważniejszy argument jego istnienia, a mianowicie niemoc parlamentu i niezdolność jego do utworzenia większości, co czyni koniecznem trwanie „rządu prezydenckiego".

Władza jest jednak słodka i jak się okazuje podsuwa tym, którzy ją posiadają i pragną się przy niej utrzymać niezrównane wprost pomysły.

Oto von Papen ogłasza światu, ni mniej ni więcej, że nie Hitler, a on jest właściwie prawdziwym szefem partji narodowo-socjalistycznej, której przypisuje bardzo wielkie zasługi, a głównie te, że dzięki niej on i jego rząd doszli do władzy.

W swojej wielkiej mowie wygłoszonej w niedzielę ubiegłą wobec westfalskich związków chłopskich powiedział von Papen dosłownie:

„Jeżeli dzisiaj zwalczam Hitlera, to ja a nie on jest tym, który dąży do celu, jakiemu poświęcały się miljony jego zwolenników w ciągu lat, walcząc z całego swego serca przeciw panowaniu partyj, niesprawiedliwości i arbitralności. Rząd mój od pierwszego dnia zmierzał do celu, dla którego pracował wielki ruch wolności narodowej; ruchowi temu każdy w Niemczech winien przyznać zasługę utorowania drogi dla odbudowy naszego kraju".

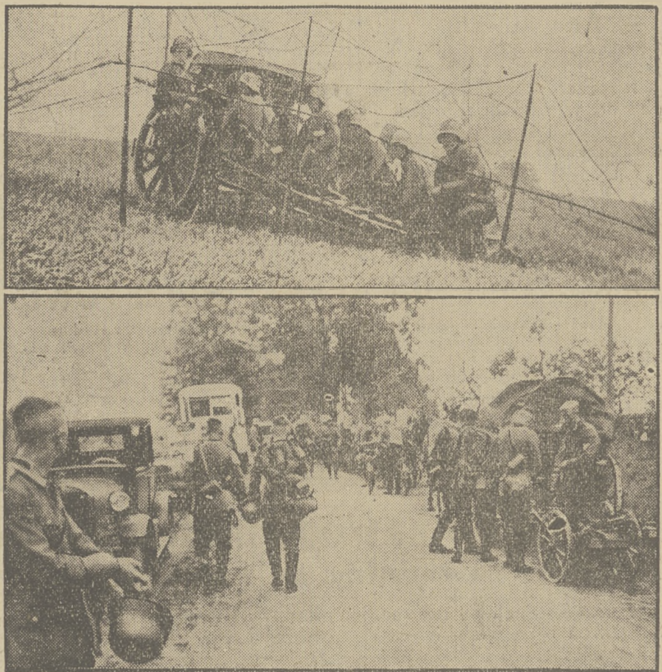
Innemi słowy, przywódcy ruchu narodowo-socjalistycznego nie mogą dojść do władzy, gdyż są partyjni, niesprawiedliwi i arbitralni, a głównie dlatego, że na tym ruchu pragnie oprzeć się von Papen i jego rząd.

Koła polityczne zarówno niemieckie, jak i zagraniczne oceniają powyższą mowę von Papena jako wskaźnik, że jest on zdecydowany trzymać się władzy nawet na wypadek gdyby w Reichstagu wytworzyła się większość, zdolna do wyłonienia rządu.

Jednak wtedy von Papen nie mógłby rządzić inaczej, jak tylko drogą wyraźnego pogwałcenia i złamania konstytucji.

Rząd von Papena zdaje się być na to zdecydowanym, ale jakie stanowisko zajmie Hindenburg? Jego zaś odpowiedzialność jako najwyższego stróża konstytucji jest większa niż rządu.

Jak pojmie on tę odpowiedzialność, pozostaje zagadką, jak zagadką pozostaje nadal ułożenie się całokształtu wewnętrznych stosunków w Niemczech.



W całych Niemczech odbywają się na szeroką skalę zorganizowane manewry armji niemieckiej. Na powyższych ilustracjach przedstawiono sceny z manewrów na granicy Pomorza.

# Piękno przyrody kraju ojczystego
## źródłem patrjotyzmu Japończyków.

„Kwiat to pąk wiśni, rycerz — to mężczyzna" — mówi stare przysłowie japońskie. Jak kwitnąca wiśnia jest najwyższym symbolem piękna natury japońskiej, tak też rycerz średniowieczny — samuraj — jest symbolem najdoskonalszego mężczyzny.

Samurajowie stanowili do niedawna, jedyną uzbrojoną część ludności Japonji. Kodeks rycerski „Buszido", czyli „Droga Samuraja" był tablicą przykazań dla Samuraja. Samuraj musiał być szczery, sprawiedliwy, odważny, ludzki, grzeczny i opanowany, a przedewszystkiem lojalny wobec swego zwierzchnika.

Gdy w roku 1868 padła feudalna Japonja, ustępując miejsca monarchji konstytucyjnej, samurajowie ustąpili miejsca zaciężnej armji. Jednak tradycje starej Japonji nie znikły z serc Japończyków: wojskowe rzemiosło nie straciło nic z tej czci, jaką było otoczone, gdy było przywilejem tylko jednej warstwy narodu. Biorąc do ręki karabin, nowozaciężny chłop poczuł się nobilitowany na podobieństwo średniowiecznego rycerza, który przypasywał miecz do boku. Miecze samuraja z rodzinnemi herbami zastąpione zostały flagą, jako narodowym symbolem honoru. Prosty żołnierz japoński miał tylko dowieść swego męstwa i honoru, wykazać się poświęceniem dla kraju, by dorównać wyidealizowanej postaci samuraja.

Chrzest ogniowy, jaki przeszła armja japońska dwukrotnie na polach bitewnych Mandżurji — w wojnie z Chinami (1894 — 1895) i w wojnie z Rosją (1904 — 1905) — wykazał, że prosty żołnierz japoński nie ustępuje w bohaterstwie najlepszym z pośród samurajów. Z pogardą śmierci i uśmiechem na ustach szli żołnierze japońscy naprzeciw nieprzyjaciela.

Z krainy kwiatów kwitnącej wiśni i delikatnej porcelany, przeistoczyła się Japonja w krainę pancerników i zdumiewającego bohaterstwa. W oczach Zachodu, póki nie zbroczyła bohaterską krwią pól bitewnych, była krajem barbarzyńskim, chwała wojenna dała jej tytuł do cywilizacji „zachodniej". Ze zdumieniem i podziwem zaczęto komentować „sztukę śmierci", której japońscy żołnierze z taką radością składali ofiary ze swego życia.

Jeszcze dziś pokutuje mylne mniemanie, jakoby Japończycy oczekują za śmierć bohaterską nagrody w przyszłem życiu. Ani szyntoizm, ani konfucjonizm, ani buddyzm nie przyrzekają poległym bohaterom raju. W bohaterstwie Japończyka tkwi nie nadzieja przyszłej nagrody ale głębokie poczucie poświęcenia dla monarchy i miłość ojczyzny, tkwią w niem racje religijne i historyczne.

Mimo różnych wyznań, istnieje wszech japońska religja, a jest nią miłość ojczyzny. Ten nakaz moralny, tkwiący w podstawie najstarszej religji japońskiej, szyntoizmu, jest również świętym dla Japończyków — nieszyntoistów.

Od dawien dawna wierzą Japończycy, że wyspy ich są pochodzenia boskiego: zrodziły się one z miłości dwóch bóstw, Izanagi i Izanami, a ich władca, mikado, jest potomkiem bogini słońca, jest królem i najwyższym kapłanem, wcieleniem boskości. Obowiązkiem każdego człowieka — poucza szyntoizm — zrodzonego na cesarskiej ziemi, jest złożyć w ofierze swemu władcy wszystko, aż do własnego życia. Oto nakaz religijny, święty dla każdego Japończyka nakaz, stanowiący formę dyscypliny duchowej i patrjotyzmu. Umarli nie umierają, żyją jak duchy, które nawiedzają pozostałych przy życiu.

Patrjotyzm i bohaterstwo jako pogarda śmierci, wynikające z podstaw wierzeniowych, idą w parze z patrjotyzmem „historycznym".

Japończyk kocha swój kraj nietylko jako swoją ojczyznę, jako ziemię, w której spoczywają prochy jego przodków, Japończyk miłuje się w przyrodzie swego kraju. Kocha swoje góry, swoje jeziora, swoje kwiaty. Kocha się w krajobrazach, umie podziwiać biel śniegu, przejrzystość wód, sunące po niebie obłoki, odblaski zachodzącego słońca, blask księżyca. Odczuwa piękno każdej pory roku, urok kwitnących drzew i nagich gałęzi, okrytych śniegiem... Kocha się w śpiewie słowika i kukaniu kukułki, słucha z rozkoszą poświstu wiatru. Umiłowanie przyrody jest jedną z najcharakterystyczniejszych cech Japończyka, a jednocześnie jednym z głównych elementów patrjotyzmu japońskiego.

W patrjotyzmie tym jest coś w rodzaju instynktu roju pszczelnego: jest to i dума rasy i nacji jednocześnie. Religją masy jest lojalność w stosunku do cesarza, który zszedł z niebios, i w stosunku do nacji, specjalnego tworu bogów.

Z kilkunastu tysięcy ołtarzy szyntoistycznych płynie ku masom japońskim religijny nakaz miłowania ojczyzny.

**M. D.**

# Balony polskie
## NA ZAWODACH MIĘDZYNARODOWYCH.

W dniu 2 bm. wysłane zostały koleją do Bazylei dwa balony polskie „Gdynia" i „Polonia", które wezmą udział w tegorocznych XIX międzynarodowych zawodach balonów wolnych o puhar Gordon-Benetta mających odbyć się w dniu 25 bm.

Załogi wyjadą do Bazylei w dniu 17 bm. Załogę balonu „Polonia" o pojemności 2.200 m. sześć. stanowią pilot por. W. Pomaski (zwycięzca dwóch ostatnich raidów balonowych krajowych) i pomocnik pilota por. A. Janusz; załogę balonu „Gdynia" o pojemności 1.200 m. sześć. stanowią pilot por. F. Hynek i pomocnik por. Z. Górzyński.

Oprócz balonów polskich w zawodach bierze udział 15 balonów 7 państw.

# Korespondenci prowincjon.
## SYNDYKATU EMIGRACYJNEGO.

Organizacja sieci korespondentów prowincjonalnych Syndykatu Emigracyjnego na terenie całej Polski postępuje szybko naprzód. Władze samorządowe wskazały już Syndykatowi osoby z pośród fukcjonarjuszy w gminach wiejskich, miejskich, powiatowych związkach komunalnych, nadające się do pełnienia obowiązków korespondentów.

Obecnie osoby te zapoznają się z całokształtem spraw emigracyjnych, aby móc należycie informować emigrantów, oraz udzielać im pomocy w załatwianiu wszelkich formalności. Prawdopodobnie w terminie do 15 b. m. sieć korespondentów gminnych i powiatowych Syndykatu Emigracyjnego zostanie całkowicie zorganizowana.

Korespondenci nie będą pobierali od emigrantów żadnych opłat, natomiast wynagradzani będą przez Syndykat Emigracyjny. Korespondent gminny otrzymywać będzie 15 zł., powiatowy zaś 10 zł. od załatwienia całokształtu spraw, związanych z wyjazdem jednego emigranta.

# Znaki orjentacyjne
## NA DWORCACH KOLEJOWYCH.

W Ministerstwie komunikacji rozważana jest obecnie sprawa umieszczenia na polskich dworcach kolejowych znaków orjentacyjnych, ustalonych przez międzynarodowe biura kolejowe.

Celem ułatwienia podróżnym informowania się i orjentacje podróży w obcych krajach, ustalono szereg znaków, które umieszczone mają być na dworcach kolejowych wszystkich państw. A więc m. in. znak zapytania oznaczać ma urzędowe biuro informacyjne, zapieczętowana koperta — pocztę kolejową, zamknięty kufer — biuro nadawania bagaży, torebka ręczna — przechowalnię pakunków itd.



De Valera, premjer Irlandji, weźmie udział w obradach najbliższej sesji Ligi Narodów po raz pierwszy i to prawdopodobnie w charakterze przewodniczącego obrad, gdyż właśnie przypada kolejka tego urzędu na Irlandję.

UWAGI.

# BIEDNI RODZICE

Początek roku szkolnego jest zarazem początkiem cichych tragedyj rodzinnych, w których role główne odgrywają rodzice, mający dzieci w wieku szkolnym.

W niezwykle obecnie ciężkich, żeby nie powiedzieć beznadziejnych sytuacjach materjalnych każdy grosz stanowi już pewną pozycję w budżecie. Cóż dopiero powiedzieć, gdy w związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym trzeba wydać dziesiątki złotych na książki, zeszyty i inne pomoce szkolne. Do tego dojdzie wpis i wiele składek na przeróżne niewątpliwie pożyteczne cele bądź co bądź pociągające za sobą wydatki organizacje szkolne.

Przed paru dniami zamieściliśmy apel stroskanego ojca, który nawoływał, aby zostały obniżone wpisy w średnich szkołach prywatnych. Do tego apelu pod adresem szkół należy dołączyć głos wszystkich bez wyjątku rodziców, aby prócz wpisów i składek miesięcznych nie zmuszano ich do częstych, niespodziewanych a nie koniecznych wydatków. Wydatki te bywają drobne, ale przez to, że się często powtarzają — stają się nieznośne. Mamy tu na myśli np. przymus okładania zeszytów w taki a nie inny kolor papieru, nabywania pomocy szkolnych, bez których się można obyć. Pedagogowie mają swe pewne maniery, pewne przyzwyczajenie do pewnych porządków, co do których pożytku nabrali przekonania razem z rutyną pedagogiczną. Może to mieć nawet normalnie rezultaty dodatnie, w dzisiejszych jednak czasach, które, jak rzadko inne — można nazwać wyjątkowemi, należałoby się wyrzec tych przyzwyczajeń pedagogicznych, które zmuszają rodziców do wydatków.

Czasy są naprawdę ciężkie. Wiedzą o tem razem ze wszystkimi również nauczyciele, więc głos rodziców, proszący o jak najdalej idące oszczędzanie ich kieszeni nie pozostanie bez skutku.



MODA.

## Przed sezonem jesiennym.

W Paryżu odbywają się teraz pokazy mody dla ściśle wtajemniczonych. Przedstawiciele firm całego świata studjują w skupieniu nieuchwytne odchylenia od mody zeszłorocznej — najdrobniejsze zmiany linji, upięcia kolorów. Po powrocie do kraju, przefiltrowane przez indywidualność danej firmy, rozejdą się po stolicach i prowincji modele jesienne i moda będzie już zatwierdzona, ustalona, standaryzowana. A tymczasem...

Tymczasem tylko zakulisowe wiadomości docierają do ciekawych uszu. Ważą się sprawy zasadnicze. Wełna czy jedwab? To, jak również sprawa barw zasadniczych, jest narazie najważniejsze. Detale zdąży się zawsze ustalić później. Otóż, jeśli chodzi o suknie popołudniowe, five o'clock, pozostaje w modzie wykwintna wełna przybrana jedwabiem. O ile w lecie i na wiosnę przeważały kolory jaskrawe, to teraz, jak przystało jesieni, dominują dyskretne, niezdecydowane odcienie. Modny jest kolor szary we wszystkich odcieniach. Oczywiście, dobrze jest taką ponurość rozświetlić jakimś żywszym promieniem żółtego albo zielonego jedwabiu, wyzierającego na rękawie, albo z pod pelerynki. Bo pelerynki jeszcze są modne, choć to zapewne ostatni sezon, ale są też zmodyfikowane, ograniczone do malutkich rozmiarów. Plecy są przeważnie gładkie.

Pozatem modny jest kolor electric, granatowy, przez parę sezonów traktowany po macoszemu. Co pewien czas przekonywamy się, że kolor granatowy należy do nieśmiertelnych, które nigdy nie powinny wyjść z mody, ponieważ wszystkim bez wyjątku jest w nim dobrze. Przytem nadaje się, jak żaden inny, do łączenia z innemi kolorami. W tym roku modny jest nie kolor czysto granatowy, ale jakby trochę przydymiony.

W roku bieżącym nastąpiło odchylenie od wieloletnich szablonów w dziedzinie kapeluszy. Zwykle już w połowie lipca panie, przodujące w modzie, nie nosiły już słomkowych kapeluszy. Tegoroczne upały przełamały nareszcie ten przesąd, nigdzie zresztą zagranicą nie uznawany. Wobec paującego gorąca poszła w kąt ambicja wyprzedzenia wszystkich znajomych pod względem nowości — i dobrze się stało! Bo wkrótce doszłoby się do absurdu noszenia słomkowych kapeluszy tylko od stycznia do maja. Dziś więc, choć mamy wrzesień, widzimy słomkowe kapelusze na główkach eleganckich kobiet, które nic sobie nie robią z kalendarza, stosując się do temperatury.

A jeśli chodzi o to, jaki kapelusz sobie sprawić na sezon jesienny, to narazie przeważa najprostszy typ beretu. Zapewne wkrótce nastąpią pewne od niego odchylenia. Ale narazie — to najbezpieczniejsze i najpraktyczniejsze.

Anita.



# Ogólnopolskie zawody motocyklowe

## Najlepsi zawodnicy na torze Unji.

Zapowiedź urządzanych po raz pierwszy w Sosnowcu ogólnopolskich zawodów motocyklowych na torze żużlowym Unji wywołała zrozumiałe zainteresowanie nietylko w Zagłębiu, ale i w innych miejscowościach kraju.

Świadczy o tem fakt, że udział w zawodach zgłosili najlepsi jeźdźcy jak Breslauer, Gembala, Baran i inni. Wczoraj wieczorem nadeszło zgłoszenie jednego z najlepszych torowców kapitana Edwarda Langera z warszawskiej Legji.

Dzisiaj od godz. 3 do 5 popoł. oraz jutro od godz. 7 do 9 rano odbędą się oficjalne treningi na torze wobec komisji sportowej.

Zaofiarowane nagrody przez szereg firm i osób z Zagłębia wystawione są na widok publiczny w oknie wystawowem firmy „Auto" w Sosnowcu.

Początek zawodów w niedzielę o godz. 2.30 popoł.

# KRONIKA ZAGŁĘBIA.

## KALENDARZYK.

| | |
|---|---|
| 3 Sobota | Dziś Szymona<br>Jutro Rozalji<br>Wschód słońca 4 m. 50.<br>Zachód „ 18 m. 20. |

### Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: C. K. Feldmarszałek.
PALACE: Szpieg i kobieta.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Dr. Jekyll Mr. Hedy.

DĄBROWA
ARS: Pod kuratelą.
KOMETA: Ta inna.
WANDA: Krysia Leśniczanka.

× **OSOBISTE.** Prezes Sądu okręgowego w Sosnowcu p. Feliks Opęchowski powrócił z urlopu i przyjmuje interesantów codziennie w godzinach od 11 do 13.

× **ODPUST W GOŁONOGU.** W kościele w Gołonogu dnia 8 września w czwartek przypada doroczny odpust Narodzenia M. Bożej. Nabożeństwa rozpoczną się w przeddzień, we środę, 7 września uroczystemi nieszporami o godz. 6. W święto zaś msze św. odprawiać się będą o godz. 7, 8, 9 i suma z kazaniem o 11. Po południu nieszpory końcowe o godz. 4.

× **SKUTKI NOWYCH OPŁAT.** Od ub. czwartku, jak wiadomo, wszedł w życie dekret p. Prezydenta Rzplitej, nakładający szereg nowych opłat na rzecz Funduszu pomocy dla bezrobotnych. Między innemi pobierane są specjalne opłaty za przebywanie w godzinach nocnych w lokalach restauracyjnych, wynoszące 50 gr. od osoby. W związku z tem onegdaj po północy do gości, przebywających po godz. 12 w lokalach zwracano się z żądaniem uiszczenia opłaty. Większość obecnych, chcąc uniknąć opłaty, regulowała rachunki opuszczając lokal. Jak widać z tego, wprowadzenie nowych opłat wpłynie znacznie na spadek frekwencji w lokalach restauracyjnych.

## PROGRAM RADJOWY

SOBOTA 3 WRZEŚNIA 1932.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej — 12.20 Koncert z płyt gramofonowych — 12.40 Komunikat meteorologiczny — 12.45 Dalszy ciąg koncertu — 14.00 Komunikat gospodarczy — 15.00 Komunikat gospodarczy — 15.10 Intermezzo muzyczne — 15.30 Wiadomości wojskowe i strzeleckie — 15.40 Słuchowisko dla dzieci pt.: „Kasia i Marysia w cyrku" — Stefanji Dietrichówny — 16.05 Intermezzo muzyczne — 16.20 Skrzynka pocztowa dla dzieci — 16.40 Przegląd wydawnictw perjedycznych omówi prof. H. Mościcki — 17.00 Koncert popularny — 18.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie — 19.00 Muzyka religijna z płyt — 19.20 Rozmaitości — 19.45 Mieczysław Mikuła wygłosi felljeton sportowy — 20.00 Muzyka lekka — 21.00 „Na widnokręgu" — 21.15 Dalszy ciąg koncertu — 21.55 Komunikat meteorologiczny — 22.05 Koncert Chopinowski w wykonaniu p. Zofji Rabcewiczowej — 22.40 Wiadomości sportowe — 22.50 Muzyka taneczna.

× **UREGULOWANIE SPRAWY KWATER DLA WOJSKA.** Zdarzały się wypadki sporów o regulowanie należności za kwatery dla wojska, na tle różnej interpretacji przepisów, dotyczących zakwaterowania krótszego, niż okres jednej doby. W związku z tem Ministerstwo spraw wojskowych wyjaśniło specjalnym rozkazem, że za okres krótszy, niż 24 godziny, należy się wynagrodzenie według stawek, ustalonych za jedną dobę zakwaterowania. Jednocześnie M.S.W. wyjaśniło, iż zatrzymanie się wojska w pewnej miejscowości czy to ze względów taktycznych, czy też w celu wydania posiłku, odpoczynku, schronienia się przed niepogodą i t.p. bez zajmowania kwater nie uprawnia formacyj wojskowych do żądania od miejscowej ludności świadczeń, związanych z zakwaterowaniem.

× **PROTESTACYJNY STRAJK NA KOPALNI RENARD.** Jak donieśliśmy we wczorajszym numerze, zarząd kopalni hr. Renard w Sosnowcu wypowiedział pracę 33 robotnikom. W związku z tem wczoraj wybuchł jednodniowy strajk protestacyjny. Rano zastrajkowała pierwsza zmiana w liczbie 590 robotników, popołudniowa zmiana strajkowała częściowo. Dzisiaj wszyscy robotnicy mają rozpocząć normalnie.

# Echa „polecenia"

## „ZAGŁEMBIER ZEITUNG".

Od p. Witolda Raczkiewicza notarjusza w Będzinie, otrzymaliśmy pismo następujące:

W nr. 202 „Kurjera Zachodniego" z dnia 30 sierpnia b.r. została zamieszczona notatka pod tytułem „Charakterystyczne polecenie", zawierająca wzmiankę o tem, iż wychodzące w Będzinie pismo żargonowe „Zaglembier Zeitung" zawiadomiło swych czytelników, że „jestem znany u żydów wileńskich, jako sympatyk żydów", że jestem „jednym ze sławnych prawników w Polsce" e. t. c. Notatka ta została zaopatrzona uwagą redakcyjną, że „niewątpliwie tak oryginalna reklama i polecenie znalazły się w żargonówce bez wiedzy i zgody p. rejenta Raczkiewicza".

W związku z powyższem stwierdzam, że o istnieniu „Zaglembier Zeitung" i o pojawieniu się w niem tego rodzaju „zawiadomienia" dowiedziałem się dopiero teraz ze szpalt „Kurjera Zachodniego", gdyż z prasą żargonową wogóle nigdy żadnego kontaktu nie miałem i nie mam. Oświadczam przytem kategorycznie, że zawiadomienie powyższe — wysoce niewłaściwe w treści i w formie, a przytem niezgodne z rzeczywistością — ukazało się w „Zaglembier Zeitung" bez zgody i wiedzy mojej, lub też kogokolwiek z pracowników mojej kancelarji. Zaznaczam również, że przy pełnieniu moich obowiązków służbowych i wykonywaniu czynności urzędowych jakichkolwiek preferencji i sympatji żadnej z grup narodowościowo - wyznaniowych nie okazywałem i okazywać nie zamierzam, traktując wszystkich interesantów zgodnie z przepisami prawa jednakowo bezstronnie.

Uprzejmie proszę Redakcję „Kurjera Zachodniego", oraz te pisma, które notatkę powyższą przedrukowały, o zamieszczenie również i mojego oświadczenia.

× **PRZYKRA WIADOMOŚĆ.** Jak się dowiadujemy, urzędników Tow. francusko - polskiego w Dąbrowie, spotkała bardzo przykra niespodzianka, bowiem w dn. 31 sierpnia wszyscy urzędnicy biura głównego w liczbie 22, otrzymali wymówienie posad. W związku z tem rozeszła się pogłoska, jakoby ze względów oszczędnościowych biuro główne miało być przeniesione do gwarectwa hr. Renard, gdzie już tylko pewna część obecnego zespołu urzędników Tow. francusko - polskiego znajdzie pracę.

Zrozumiałą jest rzeczą, iż wspomniane, gremjalne wymówienie pracy wywołało wśród urzędników przygnębiające wrażenie.

× **A GDZIE WŁADZE SANITARNE?** Przed 3 czy 4 miesiącami rozpoczęto w pobliżu sacji Nowy Będzin, przy ul. Dojazdowej obok Przemszy, budowę nowego domu mieszkalnego. Budowę już ukończono i nie wiadomo kto pozwolił na to, że lokal na parterze już jest zamieszkały. Wszak przepisy wyraźnie mówią, kiedy nowy dom może być zamieszkały, a ponieważ wprowadzanie się do mokrego jeszcze lokalu jest wysoce niebezpieczne dla zdrowia, sądzić należy, iż sprawą ta zainteresują się odnośne władze i wydadzą stosowne zarządzenie.

× **CIEKAWY ODCZYT.** W niedzielę, dn. 4 b.m. o godzinie 11.30 w miejskim ośrodku zdrowia przy ul. Teatralnej 4 zostanie wygłoszony odczyt przez dr. M. Molickiego „O durze brzusznym i chorobach zakaźnych przewodu pokarmowego: Istota schorzeń, objawy, przyczyny powstawania. Jak należy postępować, by uchronić się od duru". Odczyt bezpłatny. W związku z nasileniem się duru na terenie Sosnowca wysłuchanie odczytu przez najszersze warstwy będzie z korzyścią dla ludności.

× **WYCIECZKA ZW. PODOFICERÓW.** W związku z mającą się odbyć uroczystością w Tucznej Babie dnia 4 września r.b. obchodu 4 rocznicy tragicznej śmierci wielkiego bohatera lotnictwa polskiego ś.p. majora Ludwika Idzikowskiego, Związek podoficerów rezerwy koło Sosnowiec urządza wycieczkę do Tucznej Baby w dniu 4 września r.b. dla członków i ich rodzin. Zbiórka przed dworcem „Sosnowiec północny" o godzinie 6 rano, odjazd autem o godzinie 6 m. 30. Koszta przejazdu w obydwie strony 1 złoty od osoby. Członkowie mundurowi stawią się na zbiórkę obowiązkowo.

## Z Tow. dobroczynności
### W BĘDZINIE.

Onegdaj odbyło się organizacyjne posiedzenie wybranego na ostatniem ogólnem zebraniu zarządu Tow. pomocy dla biednych chrześcijan w Będzinie. Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezesem został ks. proboszcz Peche, wiceprezesem p. R. Monsiorski, skarbnikiem dr. Walewski, sekretarzem p. E. Majewska, gospodarzem p. Cz. Sztajner, członkami pp.: E. Rypp, E. Czerwińska, F. Zuch, St. Trener, B. Misiórski, J. Dziedzic i J. Gęborski.

Nowy zarząd postanowił, między innemi, rozpocząć akcję dożywiania dzieci bezrobotnych w październiku r.b. jak również i prowadzona przez Tow. szwalnia zostanie w jesieni uruchomiona.

× **TRAGICZNY WYPADEK TRAMWAJOWY.** Na przestrzeni pomiędzy Sosnowcem, a Szopienicami, około 150 mtr. przed tunelem w Szopienicach przejechany został przez tramwaj nr. 316 zdążający z Sosnowca do Szopienic, 40-letni urzędnik prywatny Bednorz Józef, zam. w Janowie, przy ul. Górnej 11. Koła tramwaju odcięły mu obie nogi. Po wydobyciu ciężko okaleczonego z pod tramwaju odstawiono go niezwłocznie do szpitala gminnego w Roździeniu, gdzie amputowano mu całą lewą nogę a prawą do kolana. Wstępne dochodzenia wykazały, iż winę ponosi sam poszkodowany.

× **WYJAŚNIENIE.** W sprawie przepisów o trzepaniu dywanów, o czem pisaliśmy wczoraj, wyjaśniamy, że zgodnie z przepisami trzepać wolno do godz. 10 rano na podwórzu tylko na specjalnych poręczach.

× **ZATRZYMANY ŁUP I ARESZTOWANIE PASERA.** Jednej z ostatnich nocy policja w Strzemieszycach zatrzymała dwa wozy naładowane żelazem i gwoździami, pochodzącemi z kradzieży kolejowych. Jeden z woźniców, pozostawiwszy wóz i konie zdołał zbiec, drugiego zaś, Moszka Majtlisa ze Strzemieszyc zatrzymano. Dochodzenie wykazało że właścicielem kradzionego żelaza był paser Dawid Sztern, który kupił je od złodziei kolejowych. Szterna i Majtlisa osadzono w więzieniu.

× **NIESŁUSZNIE POSĄDZONY.** We wczorajszym numerze donieśliśmy o aresztowaniu Judki Altmana z Będzina, który od pewnego czasu dokonywał systematycznych kradzieży części rowerowych na szkodę swego pracodawcy Szydłowskiego oraz Feliksa Rysia z Czeladzi, u którego znaleziono niektóre przedmioty pochodzące z kradzieży. Jak się okazuje p. Ryś nie był aresztowany, a jedynie przesłuchany przez policję. Znalezione przedmioty p. R. kupił w najlepszej wierze od Altmana, który przedstawił mu się i wylegitymował jako agent jednej z firm warszawskich.

× **UJĘCIE ZŁODZIEJA ROWEROWEGO.** Na ulicy Gliwickiej w Katowicach ujęto miejskiego Jana Wowera z Sosnowca w chwili gdy usiłował skraść rower Pawłowi Korchellowi z Załęża, pozostawiony chwilowo na ulicy. Złodzieja osadzono w areszcie policyjnym.

× **TAJEMNICZE POSTRZELENIE.** Trzej mieszkańcy Strzemieszyc: 18-letni Stanisław Kopeć oraz jego koledzy Nogaj, Strojwąs i Wieczorek wybrali się onegdaj o godzinie 3 rano na ryby. W drodze Kopeć został postrzelony lekko w lewą nogę przez nieznajomego osobnika. Zawiadomiona o postrzeleniu policja wszczęła dochodzenie.

## Sprawa potanienia
### PRĄDU ELEKTRYCZNEGO.

Jak już donosiliśmy, belgijskie Tow. zaopatrujące na podstawie koncesji kilka miast w energję elektryczną, uwzględniając ogólną sytuację gospodarczą, postanowiło obniżyć cenę prądu. Projekt wymaga aprobaty władz rządowych, które niewiadomo, jakie zajmą stanowisko, gdyż w Dąbrowie sprawa nowej koncesji i tańszej ceny prądu ciągnie się już kilkanaście miesięcy i nie może się doczekać załatwienia przez władze rządowe.

Jeeżli i w miastach eksploatowanych przez Tow. belgijskie sprawa obniżenia prądu przyjmie fatalny obrót, to nie prędko doczekają się one tak upragnionej zniżki cen energji elektrycznej.

# Dokoła spraw budowlanych
## Tajemnicze zniknięcie ulicy

Magistrat Sosnowca dąsa się na nas, gdy poruszamy publicznie niedomagania miejskiego wydziału budownictwa. Cóż jednak poradzić, jeśli rażące szykany, jakie stosuje do interesantów wydział budownictwa, nie są ukrócane przez nikogo i dopiero, gdy prasa ujawnia te fakty, władze miejskie zaczynają się bliżej interesować niemi.

Zarzuty nasze przeciwko działalności miejskiego wydziału budownictwa sprowadzają się do tego, że w stosunku do jednej kategorji interesantów wymyślane są najróżnorodniejsze szykany, aby utrudnić im budowę, a jednocześnie znajdują się „szczęśliwcy", dla których surowe projekty regulacyjne nie mają zastosowania.

Na poparcie naszych zarzutów mamy znów do zanotowania dwa nowe wypadki.

Ktoś zamierza budować dom przy ul. Reymonta i złożył plan w wydziale budownictwa. Zdawało się — plany wykonane bez zarzutu, materjały zgromadzone, pieniądze i ochota do budowy są. I oto wpada miejskiemu budowniczemu fantazja, aby wysokość okien w projektowanym budynku była dostosowana do jedynego istniejącego w drugim końcu tej ulicy budynku. Fantazja nie oparta na żadnym prawie, a absurd techniczny oczywisty, bo czyż można żądać, aby wysokość okien wzdłuż małej ulicy była na jednym poziomie? Konsekwencją takiego żądania musiałoby być znormalizowanie wysokości pokoi, jednostajności fasad, a nawet i układu wewnętrznego domów. I znowóż zaczyna się gehenna odwoływania się do p. komisarza, deliberacje, a sezon budowlany ucieka.

A jednocześnie dbałemu o piękno miasta magistratowi zabito deskami ulicę i to ulicę nie byle jaką, bo — Prezydenta Ignacego Mościckiego. Ileż to krokodylich łez wylewano, że t. zw. hałdy leżą martwe, że jakoby Sosnowieckie Towarzystwo utrudnia akcję budowlaną. A przecież była już przez te „hałdy" wytyczona jedna nowa ulica od cerkwi do ul. Małachowskiego — ulica o szumnej nazwie — a Sosnowieckie Towarzystwo wydzieliło słupkami i linami teren pod ulicę. Dla komunikacji miejskiej ulica ta miałaby pierwszorzędne znaczenie, bo zbliżałaby śródmieście i odciążyłaby ulicę 3 Maja od ruchu towarowego. Ale Magistrat zajęty jest wypięknianiem uliczek bocznych, martwych, mających może wartość dla kilku jednostek — szczęśliwych właścicieli przyległych placów, tymczasem ulica o pierwszorzędnem znaczeniu, o szumnej nazwie, leży w środku miasta zapomniana, zaniedbana, służąc jako śmietnisko miejskie. Niedbalstwo i złośliwość wielka. Aż wreszcie zaopiekował się ulicą p. Marjanka. Nabył od Sosnowieckiego T-wa plac u wylotu przy ul. Małachowskiego i włączył teren wydzielonej już ulicy do swego placu, urządzając sobie na nim, skład drzewa. Cała ulica została szczelnie zabita deskami, a w obrębie nowego placu znalazły się nawet i słupy sieci elektrycznej znajdujące się przy tej ulicy. Nie sądzimy, aby zajęcie ulicy przez p. Marjankę uszło bacznemu i wrażliwemu oku miejskiego wydziału budownictwa. Raczej jesteśmy skłonni przypuszczać, że na szczęście p. Marjanki plan regulacyjny uległ zmianie, tak jak „miał szczęście" p. Abramczyk, gdy zamurował ul. Targową, jak miał szczęście właściciel domu, który wyrósł kantem do ulicy na chodniku przy ul. 1 Maja.

Pożałowania godne są losy planu regulacyjnego Sosnowca, gdy nawet ulica Prezydenta Mościckiego ulega zajęciu przez p. Marjankę. Najbardziej perfidna „opozycja" większej złośliwości wymyśliłby nie potrafiła

# Nowa oszczędność
## w Kasie Chorych.

Jak nam komunikują, Kasa Chorych przeprowadza nową oszczędność, oczywista, jak zwykle, kosztem ubezpieczonych, którzy za przymusowo ściągane składki otrzymają nowe... udogodnienia. Otóż t. zw. ambulatorjum florowskie mieszczące się na Redenie, będzie zlikwidowane, a chorzy, korzystający z tego ambulatorjum, będą zmuszeni chodzić do ambulatorjum przy ul. Sobieskiego.

Ponieważ odległość do nowego miejsca udręki wynosi około 3 klm. Kasa Chorych ma, jak opowiadają, uruchomić specjalny autobus, który będzie przewoził chorych z Redenu i z powrotem. Jak widać z ostatniego choćby przykładu, akcja oszczędnościowa w Kasie Chorych robi szybki postęp, to też nie wywoła zdziwienia wiadomość, jeżeli pewnego pięknego dnia dowie się ludność o zamknięciu wszystkich ambulatorjów i tej sympatycznej instytucji. Wtedy dopiero będzie prawdziwa oszczędność i znikną wreszcie tłumy symulantów.

# Pociąg osobowy najechał
## na dwoje dzieci.

Mrożący krew w żyłach wypadek zdarzył się onegdaj popołudniu na torze kolejowym pomiędzy Wolbromiem i Rabsztynem. Dzieci przejazdowego Walentego Świercza 14-letnia Helena i 2-letn. Henryk, korzystając z nieobecności ojca, który był na służbie i matki, będącej po zakupy w Wolbromiu, wybiegło na tor kolejowy, gdzie prawdopodobnie oddały się zabawie. Wkrótce od strony Wolbromia nadjechał pociąg osobowy i w całym pędzie najechał na dzieci. Zgrzytnęły hamulce i pociąg stanął. Służba kolejowa i niektórzy pasażerowie rzucili się do dzieci, które leżały pomiędzy szynami pokrwawione. Dziewczynka została pokrajana przez koła pociągu, chłopiec dawał słabe oznaki życia. Tym samym pociągiem przewieziono go do st. Olkusz, a stąd do szpitala św. Błażeja, gdzie wkrótce zmarł.

# Fałszowanie znaczków pocztowych
## przez woźnych Modrzejowskich Zakładów.

Od dłuższego już czasu w urzędzie pocztowym w Sosnowcu zdarzało się dość często, że listy zaopatrywane były w fałszowane znaczki pocztowe. Fałszerstwo polegało na tem, że znaczki, już raz stemplowane, były odczyszczane i powtórnie naklepane na listy.

Pomimo obserwacji, prowadzonej przez pracowników urzędu pocztowego trudno było ustalić źródło pochodzenia fałszywych znaczków.

Dopiero w ostatnich dniach stwierdzono, że puszczaniem w obieg używanych już znaczków zajmuje się niejaki **Józef Strojek**, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Dziewiczej 11, woźny Modrzejowskich Zakładów górniczo-hutniczych. Przekonano się o tem wówczas, gdy Strojek sprzedał w poczekalni urzędu pocztowego jednemu z klientów fałszywy znaczek.

Aby mieć zupełną pewność, że Strojek jest sprzedawcą fałszowanych znaczków, wysłano do niego jednego z funkcjonarjuszów pocztowych, celem kupna znaczków.

Po oobejrzeniu kupionych u Strojka znaczków okazało się niezbicie, że były one już raz używane. Mając już niezbity dowód winy Strojka zarząd poczty zawiadomił o swem odkryciu wydział śledczy, naskutek czego **Strojek został aresztowany.**

Przy aresztowanym znaleziono zapas fałszowanych znaczków, a niezależnie od tego większy zapas znaczków już odczyszczonych i używanych w jego mieszkaniu.

W toku dochodzenia okazało się, że wspólnikiem Strojka był **Romuald Krzemiński (Wysoka 15)**, również woźny Modrzejowskich Zakładów, którego aresztowano.

Strojek i Krzemiński zbierali wszystkie koperty, przychodzące do biur Modrzejowskich Zakładów, odlepiali z nich znaczki, które następnie odczyszczali i sprzedawali. Na listy wychodzące z biur Zakładów nie mogli ich naklejać, ponieważ wspomniane Zakłady posiadają maszynę do frankowania.

Aresztowanych woźnych przekazano wczoraj do dyspozycji władz sądowych.

W ub. czwartek, t. j. następnego dnia po stwierdzeniu, że Strojek zajmował się puszczaniem w obieg fałszowanych znaczków, wpadnięto na trop innego pomysłowego fałszerza.

Mianowicie zauważono, że listy nadane na pocztę przez Sosnowieckie Towarzystwo były zaopatrzone w odczyszczane znaczki, które już raz były stemplowane.

Ujawnienie fałszerza w danym wypadku nie nastręczało wiele trudności. Ustalono jedynie nazwisko woźnego, który przyniósł listy na pocztę i natychmiast został on aresztowany.

Okazało się bowiem, że woźny ów, niejaki **Władysław Kamiński** z Sosnowca (Sienkiewicza 19), mając polecenie naklejania znaczków na listy, dobre znaczki przywłaszczał dla siebie, natomiast naklejał znaczki sfałszowanie. Odczyszczaniem używanych znaczków Kamiński zajmował się sam, bez niczyjej pomocy.

Aresztowanego Kamińskiego wraz z dowodami winy, w postaci zapasu odczyszczanych znaczków, przekazano wczoraj do dyspozycji władz sądowych.

## Trujące czekoladki
### ZALEWANE SPIRYTUSEM.

W Warszawie stwierdzono kilka wypadków zatrucia się dzieci po zjedzeniu czekoladek, zalewanych spirytusem. W związku z tem przeprowadzono liczne rewizje w fabrykach czekolady i w fabryce czekolady „Alfa", wykryto znaczne zapasy nalewki na cukrze i owocach, robione na spirytusie drzewnym mocno szkodliwym dla zdrowia.

Fakt powyższy raz jeszcze stwierdza, iż wszelkiego rodzaju słodycze i łakocie należy nabywać tylko znanych firm, a uniknie się fatalnych następstw.

× **SAMOBÓJSTWA.** 46-letnia Marjanna Jeziorowska, służąca z folwarku „Kuźnica", w gminie Łosień zwolniona onegdaj z pracy otruła się jodyną.

Tego samego dnia napiła się w celu samobójczym esencji octowej Michalina Stelmaszczyk, zamieszkała w Czeladzi. Denatkę przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana.

× **ARESZTOWANIA.** W Sosnowcu aresztowany został Ignacy Juszczyk z Kazimierza, znany złodziej, przy którym znaleziono większą ilość scyzoryków i różne przedmioty, pochodzące z kradzieży. Jak ustalono przedmioty te pochodziły z kradzieży, dokonanej w sklepie Szymona Libermana w Katowicach. Juszczyka przekazano do dyspozycji policji śląskiej.

Podczas obławy policyjnej przeprowadzonej w nocy z ub. czwartku na piątek na torach kolejowych w Strzemieszycach zostali zatrzymani: Edward Borowinka, Stanisław Szczepaniak i Stanisław Zych, od których odebrano pewną ilość węgla i żelaza, pochodzących z kradzieży z wagonów kolejowych. Zatrzymanych przekazano władzom sądowym.

# Kronika Olkuska.

× **GENERAŁ BERBECKI W OLKUSZP.** Będące blisko od miesiąca na ćwiczeniach wojsko, opuszcza stopniowo Olkusz i okolicę. Na zakończenie ćwiczeń przybył w dniu wczorajszym do Olkusza inspektor armji, generał Berbecki.

× **WYCIECZKA.** W tę niedzielę Tow. śpiew. „Hejnał" urządza wycieczkę do rzeki Sztoly pod Djablą Górą (okolice Bukowna), połączoną z plażowaniem i pieczeniem ziemniaków.

× **KRADZIEŻ W MAJĄTKU.** Onegdajszej nocy w majątku dworskim Czajowice, gm. Cianowice skradziono części od motoru benzynowego do młóckarni. wartości około 1500 zł. na szkodę właściciela tegoż majątku, p. Miłkowskiego. Dzięki energicznemu dochodzeniu posterunku P. P. w Ojcowic, sprawcy tej kradzieży zostali zaraz ujęci. Są to bracia Józef i Władysław Rumianowie z Karniowic, pow. Krakowskiego, oraz Stanisław Radwanek z Bolechowic, również pow. Krakowskiego. Skradzione części odebrano.

× **KRADZIEŻ PODUSZEK.** Na szkodę Jana Brody. mieszkańca Podchybia, gm. Jangrot, nieznani złodzieje skradli 3 poduszki, 8 mtr. płótna i inne przedmioty. Złodzieje przy pomocy wyrwania podmurówki dostali się do sieni, a stamtąd do mieszkania.

# CORAZ MNIEJ LUDZI
## jeździ pociągami.

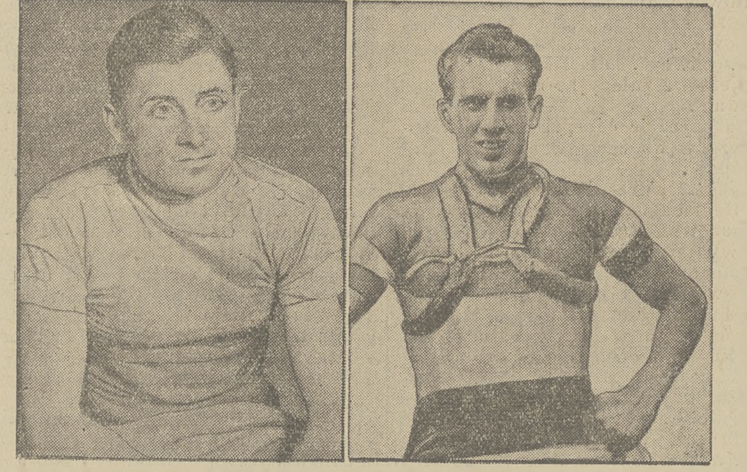
Ogłoszone ostatnio dane o przewozie pasażerów na kolejach wyraźnie stwierdzają, że ruch pasażerski w ostatnim roku sprawozdawczym osłabł. Rozlegały się dość często głosy, że samochód wytwarza kolei znaczną konkurencję, odbierając jej dochód z przewozu pasażerów. Cyfry mówią co innego. Na spadek frekwencji pasażerskiej w Polsce samochód prawie żadnego wpływu nie ma. W roku 1929 przewieziono kolejami 168.659.7 tys. pasażerów, a w r. 1930 — o 8,6 proc. mniej, gdyż ylko 154.230.9 tys., przyczem zmniejszenie to rozkłada się na wszystkie trzy klasy: w kl. pierwszej o 27.3 proc. mniej, w drugiej o 10.4 proc. i trzeciej o 6.2 proc. Zauważyć przytem należy, że ilość t. zw. pasażero-kilometrów (iloczyn ilość pasażerów przez przeciętny przejazd pasażerów) począwszy od r. 1923 waha się aż do r. 1930 w granicach od 6—7 miljardów.

Całkiem inny obraz przedstawia rok 1931. Pasażerów przewieziono tylko 135.272.7 tys., a więc 12.3 proc. mniej aniżeli w roku poprzednim, przyczem w klasie pierwszej przewieziono o 49.3 proc. osób mniej, w drugiej — o 20.6 proc., a w trzeciej — o 11.4 proc. więcej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ruch samochodowy nie miał żadnego wpływu na osłabienie ruchu pasażerskiego na kolejach, zwiększenie zaś ilości pasażerów w klasie trzeciej, a więc najtańszej, dowodzi, że zawiniło tu przedewszystkiem ogólne przesilenie gospodarcze, bezrobocie i duży spadek dochodu społecznego. Jeżeli ponadto zwrócić uwagę, że ilość pasażero-kilometrów z 6.739 milj. w r. 1930 spadła odrazu do 5.604 milj., a więc o 16.8 i to właśnie w roku bardzo ciężkim, również dla samochodu, który oprócz ogólnego przesilenia miał jeszcze do przezwyciężenia trudności, wynikłe z opłat na rzecz funduszu drogowego, to będzie to jeszcze jednym dowodem, że samochód u nas jeszcze nie jest w stanie współzawodniczyć z koleją.

Samochód może odegrać dużą rolę w tej mierze, ale tylko tam, gdzie stał się powszechnym środkiem lokomocji, jak Stany Zjednoczone i Kanada. Są to kraje o wielkim ruchu samochodowym i przewóz pasażerów kolejami spada tam również oddawna, niezależnie od kryzysu, gdyż np. w Stanach Zjedn. w r. 1923 przewieziono pasażerów 1.009 miljonów, a w r. 1929, a więc jeszcze przed kryzysem, już tylko 786 milj., w Kanadzie — 45 i 35 miljonów. W Stanach Zjedn. kolejowy ruch pasażerski jest tak słaby, że jeżeli ilość przewiezionych osób na 1 km. kolei w Polsce oznaczyć liczbą 100, to w Stanach Zjedn. wskaźnik ten będzie wynosił tylko 22,8, prawie pięć razy mniej, aniżeli u nas.

Jakkolwiek ruch samochodowy w innych krajach przodujących jest znacznie mniejszy, aniżeli w Stanach Zjedn., a większy aniżeli w Polsce, to jednak oddawna już można było stwierdzić, że wszędzie ruch pasażerski na kolejach stale maleje, chociaż jest znacznie większy aniżeli w Polsce. Tam zatem samochód już zaczyna odgrywać pewną rolę, ale też tam samochodów jest coraz więcej. W Stanach Zjedn. na tysiąc mieszkańców jest prawie 218 samochodów, w Kanadzie — 125, we Francji — 35,7, w Anglji — 33,7 itd., w Polsce — 1,3, a więc 167 razy mniej, aniżeli w Stanach Zjedn. Jasną jest rzeczą, że samochody, gdyby nawet wszystkie autobusy były przepełnione, nie są w stanie dać cyfr tak wielkich, aby je kolej mogła odczuć, tembardziej, że na duże odległości samochód u nas jest bardzo mało używany.

Z. K.



Najlepsi cykliści włoscy Alfred Binda i Józef Martano zdobyli pierwsze miejsce na międzynarodowych wyścigach kolarzy w Rzymie.

# ŻYCIE GOSPODARCZE.

## Sytuacja gospodarcza Polski w lipcu.

Bank Gospodarstwa Krajowego charakteryzuje następująco sytuację gospodarczą Polski w lipcu br.:

Po zawarciu układu lozańskiego nastąpiło pewne odprężenie sytuacji politycznej, które wywarło dodatni wpływ na międzynarodowe rynki pieniężne i kapitałowe. Dzięki interwencyjnej polityce rządu i Banków Rezerwy Federalnej, dążącej do ożywienia obrotów gospodarczych drogą upłynniania rynku pieniężnego, szereg korzystnych objawów w sferze gospodarczej zaznaczył się najwyraźniej w Stanach Zjednoczonych, przerzucając się stąd również na rynki europejskie. Zwyżka kursów papierów wartościowych została utrzymana, a do tego dołączył się w ostatnich tygodniach wzrost cen niektórych surowców, zwłaszcza bawełny i metali.

Na polskim rynku pieniężnym wpływ zdarzeń międzynarodowych zaznaczył się zwyżką kursów papierów wartościowych, zwłaszcza pożyczek państwowych. Dalszym korzystnym objawem jest zahamowanie odpływu wkładów i zaobserwowany ich wzrost głównie w instytucjach oszczędnościowych i bankach państwowych. Odpływ rezerw kruszcowo-walutowych zmniejszył się i tendencje tezauryzacyjne wśród ludności osłabły. Działalność kredytowa instytucyj finansowych kurczyła się nadal, przyczem ciężar finansowania obrót w gospodarczych spoczywał w większej mierze na Banku Polskim.

Wypłacalność była ciągle jeszcze niepomyślna, szczególnie w okręgach rolniczych. Położenie finansowe rolnictwa w chwili obecnej nie przedstawia się korzystnie wskutek ponownego spadku cen zbóż, zwłaszcza po ukazaniu się na rynku zboża z nowych zbiorów, oraz mało korzystnych nadal cen i warunków zbytu dla artykułów hodowlanych.

Rozmiary produkcji górniczo-hutniczej zwiększyły się wskutek wzrostu zbytu w kraju i zagranicą.

W dziale przemysłu przetwórczego panowało ożywienie w niektórych gałęziach przemysłu metalowego — fabryki maszyn natomast odczuwały dotkliwy brak zatrudnienia. Sezon letni w przemyśle włókienniczym został zakończony znaczniejszem ożywieniem w branży bawełnianej, mniej pomyślnie natomiast w dziale wyrobów wełnianych. W branży chemicznej niekorzystnie przedstawiało się położenie fabryk sztucznych nawozów w związku z opóźnieniem tegorocznego sezonu sprzedaży. W innych gałęziach przemysłu przetwórczego, jak w przemyśle garbarskim mineralnym i spożywczym, stan zatrudnienia pozostał niski, odpowiednio do ograniczonych możności zbytu.

Obroty handlowe na rynku wewnętrznym ze względu na okres wakacyjny i prace około zbioru zbóż skurczyły się prócz niewielkiego ożywienia w niektórych działach handlu włókienniczego, materjałami budowlanem i żelazem.

# Kronika gospodarcza.

**ZJAZD ZWIĄZKU IZB W ŁODZI.** W pierwszej połowie września odbędzie się w Łodzi zjazd izb przemysłowo-handlowych, reprezentujących ośrodki przemysłu i handlu włókienniczego. Przedmiotem obrad tego zjazdu będzie sprawa doniosłej reformy podatkowej, jaką jest scalenie podatku obrotowego we włókiennictwie. Zjazd ten odbędzie się celem ostatecznego uzgodnienia poglądów poszczególnych izb i obradować będzie nad stanowiskiem ministerstwa skarbu, które sprecyzowane zostanie wobec samorządu gospodarczego w pierwszych dniach września. Gdyby okazało się, iż stanowisko min. skarbu nie odbiega zbyt poważnie od poglądów sfer gospodarczych, realizacja tej reformy, posiadającej dla włókiennictwa pierwszorzędne znaczenie, mogłaby być zrealizowana z dniem 1 września 1933 r.

**Z PRZEMYSŁU MASZYN ROLNICZYCH.** Sytuacja w przemyśle maszyn rolniczych przedstawia się bardzo niepomyślnie. Przemysł ten może jedynie liczyć na zapotrzebowanie detaliczne, co zwyczajnie następuje po żniwach. Krytyczna sytuacja, w jakiej znajduje się producent rolny przejawia się między innemi w zainteresowaniu się większej i średniej własności maszynami, nabywanemi dotychczas tylko przez mniejszą własność. Charakterystycznem również jest nabywanie maszyn używanych.

Ceny maszyn uległy tak wielkiej zniżce, że przy dzisiejszych kosztach generalnych, wzrastających automatycznie przy zmniejszaniu stałem produkcji — nie osiąga się nawet kosztów fabrykacji. Obroty są równocześnie minimalne, wynoszą bowiem zaledwie 20 proc. obrotów w analogicznym

okresie ubiegłego roku, a 10 proc. w porównaniu z rokiem 1930.

**CHMIEL POLSKI DO FRANCJI.** W czasie ostatnich pertraktacyj między przedstawicielami rządu polskiego i francuskiego, Francja przyznała Polsce kontyngent przywozowy chmielu w wysokości 1500 q. pod warunkiem, że polskie przepisy kwalifikacyjne będą odpowiadały wymaganiom odbiorców francuskich. W związku z tem prowadzone są obecnie rozmowy czynników państwowych z zainteresowanemi sferami, celem opracowania odpowiednich przepisów. Wydanie tych przepisów przewiduje się w najbliższym czasie.

**STAN PLANTACYJ BURACZANYCH W POLSCE.** Warunki atmosferyczne od 7 do 13 sierpnia br. były dla rozwoju plantacyj buraczanych nadal korzystne. Średnia ilość opadów wynosiła 13,5 mm. przy średniej temperaturze maksymalnej 27.43 st. C., a minimalnej 10.66 st. C. Rozwój buraków następuje nadal normalnie, przyczem waga buraków utrzymuje się mniej więcej na poziomie takim samym, jaki wykazywały buraki w analogicznym okresie ubiegłego roku, natomiast waga cukru i procent cukru w burakach pozostaje poniżej norm zeszłorocznych z tego samego okresu, jakoteż poniżej średnich, ubiegłych czterech lat. Kilka cukrowni wspomina o szkodnikach, jak pędraki, śmietka i chwościk oraz o zgorzeli korzenia, które jednakże występują w niewielkich rozmiarach.

**WZROST WYWOZU SKÓR SUROWYCH.** Eksport skór surowych w lipcu rb. z powodu wzmożonego zapotrzebowania fabryk zagranicznych znacznie się zwiększył i przedstawiał wartość 1.291 tys. zł. wobec 636 tys. w czerwcu rb. W lipcu 1931 eksport był natomiast większy, gdyż wynosił 1.928 tys. zł. Eksportowano przeważnie do Czechosłowacji, Rumunji i Niemiec, mniejsze ilości do Węgier z powodu rygorystycznych ograniczeń dewizowych. Na rynku zaznaczyła się silna konkurencja pomiędzy kupcami a agentami fabryk zagranicznych, którzy dysponują dostatecznym kapitałem i nie opłacając podatków, mogli płacić dostawcom ceny wyższe od cen, jakie mogli płacić kupcy miejscowi. Ceny skór bydlęcych i cielęcych wzrosły w miesiącu lipcu br. o ca. 25 proc.

## WARSZAWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto od 16.75 do 17.00. Pszenica jednolita 29.00 — 29.50. Pszenica zbierana 28.50 — 29.00. Owiec jednolity 16.50 — 17.00. Owies zbierany 15.00 — 15.50. Jęczmień na kaszę 16.50 — 17.00. Jęczmień browarny 17.50 — 18.50. Groch polny jadalny 27.00 — 30.00. Groch Victoria 27.00 — 30.00. Rzepak zimowy 38.00 — 39.00. Siemie lniane basis 90 proc. 31.00 — 33.00. Koniczyna biała surowa 120.00 — 160.00. Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 160.00 — 200.00. Mąka pszenna luksus. wym. 40—50 proc. 48.00 — 53.00. Mąka pszenna 4-0 wym. 50—60 proc. 45.00 — 48.00. Mąka żytnia pytlowa wym. 50—60 proc. 31.00 — 33.00. Mąka żytnia sitkowa wym. po 50 proc. 24.00 — 26.00. Mąka żytnia razowa 95 proc. 23.00 — 25.00. Otręby pszenne szale 11.50 — 12.00. Otręby pszenne średnie 11.50 — 12.00. Otręby żytnie 8.50 — 9.00. Kuchy lniane 19.00 — 20.00. Kuchy rzepakowe 15.50 — 16.00. Kuchy słonecznikowe 42—44 proc. 16.50 — 17.00.

## GIEŁDA WARSZAWSKA.

**Dewizy:** Holandja 359.05, Londyn 30.97 — 30.96, Nowy Jork 8.92, Paryż 34.98 — 34.97, Praga 26.38, Szwajcarja 172.95, Włochy 45.74.

Obroty mniej, niżśrednie; tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 8.906 — 8.975. Rubel złoty 4.65. Gram czystego złota 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.10. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 211.20.

**Papiery procentowe:** 3 proc. poż. budowlana 38.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 55.00 — 56.50 — 55.25 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 98.00 — 97.75; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 48.25 — 48.00 — 48.50; 6 proc. poż. dolarowa 53.75 — 56.00.

**Akcje:** Bank Polski 90.00 — 91.00 — 90.50; Sole potasowe 75.00; Puls 51.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 25.50; Węgiel 17.00; Lilpop 15.00. Modrzejów 4.00; Starachowice 10.50 — 10.00 — 10.25; Haberbusch 48.50 — 49.50.

# POKWITOWANIE OFIAR

**złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".**

NA OCHRONKĘ W ZAGÓRZU: Rjabow Dudkiewiczowie w Dąbrowie, zamiast kwiatów na grób ś. p. Jana Caspari zł. 10 — (dziesięć).

# Kącik humorystyczny.

### Z INNEJ STRONY.

— Nie bój się, malcze, pies nie taki zły. widzisz, że rusza ogonem.

— Ja się też nie z tej strony boję.

### WSTAŁ WCZEŚNIE.

— Jakto? Więc pan dziś wstał o 4 rano?

— Tak, ale zaraz się położyłem.

— Nie rozumiem. Więc poćóż pan wstawał?

— Wstałem od kart, a położyłem się do łóżka.

### DELIKATNY.

Głąbek wchodzi do swej knajpy i siada.

— Jedno ciemne! — woła.

— Co? — dziwi się gospodarz. — Przecież pan pił zawsze jasne?

— Tak, ale teraz mam żałobę. Szwagier mi umarł.

### PRZEZORNY JANUSZEK.

Mama idzie z Januszkiem na przechadzkę.

— Mamusiu, a masz ze sobą cukierki, gdy zacznę po drodze płakać? — pyta dziecia

# Z całej Polski.

### KPT. ŻWIRKO NA FILMIE.

Z Warszawy donoszą że triumfator wielkiego lotu okrężnego wokoło Europy, bohaterski kpt. Żwirko, odtwarza jedną z ról w komedji sportowej „Sto metrów miłości". Kpt. Żwirko w filmie tym gra obok Adolfa Dymszy, Konrada Toma i Mieczysława Cybulskiego. Inne role spoczywają w rękach Zuli Pogorzelskiej, Krystyny Ankwicz i Ludwika Lawińskiego.

### PROWOKACJA HITLEROWCÓW.

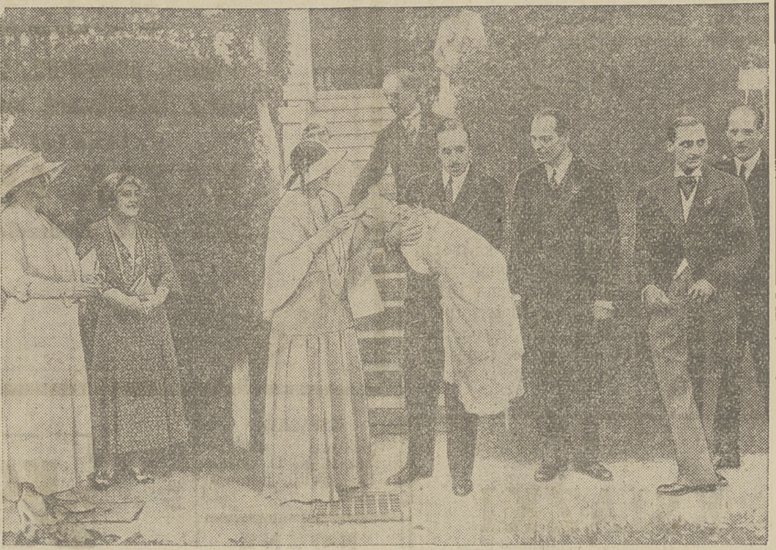
Do granicy polskiej w Drgowicach powiatu Chojnickiego przybyło w dniu 29 sierpnia b. r. dwóch Niemców, którzy usiłowali nielegalnie przekroczyć granicę Polski. Posterunkowemu policji państwowej oświadczyli, że chcą się dostać rowerami przez terytorjum Pomorza do Prus Wschodnich. Wobec tego, iż policjant stwierdził brak odpowiednich dokumentów upoważniających do legalnego przekroczenia granicy, polecił on natrętnym osobnikom, aby cofnęli się na terytorjum Niemiec. Gdy osobnicy ci oddalili się, policjant udał się do odległego o 100 m. biura, a gdy po trzech godzinach wrócił, zauważył na kłódce zapory karteczkę ze swastyką i napisem: „Hitlerowcy maszerują, droga wolna". Na słupie granicznym zaś wyryto nożem słowa: „Przyjdą dni zemsty". Po bliższem zbadaniu okazało się, że i na zaporze pomalowanej barwami narodowemi polskiemi hitlerowcy wyryli nożem swastykę i słowa: „Niemcy! Zbudźcie się, przyjdą dni zemsty. Polak niech zdechnie". W tych dniach bawiła w Drgowicach w tej sprawie komisja śledcza z Chojnic.

### SEJMIKI ZALEGAJĄ Z WYPŁATĄ PENSYJ.

Związki komunalne wskutek nadmiernego zadłużenia oraz nieotrzymywania od skarbu państwa należnych im części z podatku gruntowego popadły w bardzo ciężkie trudności finansowe. W pierwszym rzędzie odbija się to na placach funkcjonarjuszów Sejmików powiatowych. I tak Sejmik w Wołominie nie wypłacił ani grosza od 3 miesięcy. — Ostrów Mazowiecki zalega z wypłatami za 5 miesięcy, zaś Włodzimierz Woł. od 7 miesięcy wypłaca tylko zaliczki od 10 do 30 złotych. Związek zaw. pracowników samorządowych powiatowych w powyższych i tym podobnych sprawach wszczął szereg interwencji zarówno u władz samorząd powiatowego, jak i władz nadzorczych.

### ARESZTOWANIE 2-CH ADWOKATÓW

Na polecenie władz sądowych aresztowano we Lwowie dwóch znanych adwokatów dra Bobrowskiego i dra Popiela oraz dyrektora Banku Ziemian Rzędzińskiego. Zostali oni osadzeni w więzieniu śledczem. Aresztowanie znanych we Lwowie i cieszących się ustaloną opinją prawników wywołało w mieście ogromne zainteresowanie tłem sprawy. Polega ona na tem, że aresztowani przeprowadzali parcelację rozległego terenu pod Lwowem o powierzchni 4 tysiące morgów, dochodzącego do podmiejskiej wsi Krzywczyce. Teren ten był do niedawna zalesiony. Nabywcy, którzy kupili grunt po 7 centów amer. za sążeń, sprzedawali go po kilka dolarów, przyczem działając bez zezwolenia urzędu ziemskiego zapewniali reflektantów na kupno parcel, że mogą oni las wycinać i budować domy. Rzeczywiście też na gruncie tym powstało już całe osiedle zamieszkane przez nabywców działek, las zaś został w całości wycięty. Wówczas dopiero wkroczyły w tę sprawę władze, skonstatowały, że parcelacja odbywa się bezprawnie i zarządziły aresztowania.



CHRZEST NAJMŁODSZEGO HABSBURGA.
W Mödlingu pod Wiedniem odbył się chrzest syna księżniczki Ileany Habsburg (siostry króla rumuńskiego Karola) i arcyksięcia Antoniego Habsburga. Ojcem chrzestnym był ekskról hiszpański Alfons i król rumuński Karol, w którego imieniu uczestniczyła w tej uroczystości matka jego Marja i siostra b. królowa grecka. Na ilustracji obok ekskróla Alfonsa (z malutkim Stefanem Habsburgiem na rękach) królowa-matka Marja, dalej na lewo w jasnej sukni ekskrólowa grecka Elżbieta, tuż przy ekskrólu Alfonsie wpatrzony w swego synka arcyksiążę Antoni Habsburg.

# Bajeczne bogactwa władcy Nisamu

## wobec którego Rockefeller jest biedakiem.

Blednie blask finansowej potęgi amerykańskich królów stali, miedzi czy nafty, wobec wprost niesłychanych bogactw absolutnego władcy, jednego z państw półwyspu indyjskiego.

Władca tym jest maharadża Nisamu, bardziej znanego pod nazwą Heydebaradu.

Państwo to leży w najżyźniejszej połaci Indji — Dekanie; a obok znakomitej gleby, posiada liczne kopalnie węgla i drogocennych kruszców.

Łatwo teraz zrozumieć dlaczego autokratyczny władca tej „mlekiem miodem płynącej krainy" siedzi na złocie i mógłby niem, według żarobliwych słów swego ministra skarbu „z jednej kieszeni kupić Forda, z drugiej — Rockefellera".

Istotnie, całe pokolenia składały się na to, by maharadża mógł mieszkać w marmurowych pałacach i stroić się w złotem kapiące szaty. Legendy krążą o jego stajniach i... garażach, trzeba bowiem wiedzieć, że nowoczesny Nabab nie gardzi komunikacją motorową i dwa lata temu, jadąc na Delhi, zabrał ze sobą pełen pociąg samochodów. Jazda ta, wspominana chełpliwie przez jego ziomków, zaćmiła podobne ekspedycje miljonowych kolegów z Ameryki: Hindus kazał zbudować sobie własny pociąg o 21 luksusowych wagonach, w których roztasował się wygodnie ze swą rodziną, a świtę i bagaże załadował do trzech innych pociągów. Czwartym jechały jego tabory automobilowe.

Wszystko to wyglądałoby na bajkę, gdyby nie stwierdzona wiadomość, że „najbogatszy człowiek świata" wysłał niedawno do Banku Angielskiego, ot, tak, za jednym zamachem — depozycik 60 miljonów funtów szterlingów!

Obliczono, że gdyby mu przyszła ochota, (w co trudno przypuścić), rozdać swą „skromną" chudobę między poddanych, każdy z najnędzniejszych parjasów jego państwa, stałby się wcale zamożnym człowiekiem!

W myśl prastarych tradycyj swej ojczyzny, maharadża nie przekroczył nigdy granic półwyspu indyjskiego. Nawet tak ważny fakt, jak „konferencja okrągłego stołu" w Londynie nie zdolna była go wyciągnąć z domowych pieleszy.

Zdawałoby się, że najbogatszy człowiek świata może sobie pozwolić na częste wywczasy i bezczynność. Tymczasem jest odwrotnie: maharadża Nisamu jest zapracowany, tak, jak mało który z jego poddanych. Posiadając niezmierzone tereny rolne, liczne pałace, pełne drogocennych starożytności i skarbów sztuki, musi odbywać ciągłą inspekcję z jednego końca swego państwa na drugi, by te skarby utrzymać w porządku.

Do zalet dobrego administratora należy dołączyć cnotę — wzorowego ojca rodziny. Leciwy maharadża wolny jest całkowicie od słabostek serca, zresztą liczy już lat 60! Natomiast podlega innym namiętnościom, niewinnym zresztą, z których naczelną jest kolekcjonerstwo starych rękopisów palijskich. Każdą wolną od pracy chwilę przesiaduje władca nad staremi papyrusami, pieszcząc się z niemi, jak z dziećmi. Zajęcia te przeplata sobie muzyką, której jest wielkim znawcą i mecenasem. Śmiało rzec można, że wskrzeszenie zainteresowania dla egzotycznej muzyki staro-hinduskiej jest jego sprawą.

A gdzież spędza ów kulturalny maharadża swe wywczasy?

Wbrew przewidywaniom, ponad cuda dzikiej przyrody przekłada maharadża swój komfortowy pałac w Otti, gdzie może się zakopać w ukochanych studjach, całkowicie odosobniony od świata. Tam płyną jego najmilsze godziny, stamtąd biorą początek jego dotacje, orędzia i rozporządzenia ku uszczęśliwieniu poddanych.

# Rzeczy ciekawe.

### RÓŻA ZA 20.000 ZŁOTYCH.

W Glauchau, w Saksonji, gdzie ma obecnie miejsce wystawa ogrodnicza, dokonano sensacyjnej sprzedaży: oto wspaniała róża (krzak) gatunku Gertruda Huck została sprzedana do Ameryki za cenę 10.000 marek, t. j. 20.000 złotych. Nabywcą był pewien wielki ogrodnik nowojorski, który zakupił ową różę podobno dla reklamy i rozgłosu jaki ten fakt niezawodnie wywoła.

### WIĘZIENIE BEZ WIĘŹNIÓW.

Nad więzieniem pow. sądu w Wysokiem nad Jizerą w Czechach przeszło miesiąc powiewa biała chorągiew. Jest to znak, że w więzieniu tym niema ani jednego więźnia. Wypadek taki rzadko się zdarza, bo z notowanych dotychczas tego rodzaju wydarzeń, wynikało, że biała chorągiew nad więzieniem powiewała zaledwie kilka dni a nawet kilka godzin. W wspomnianem mieście natomiast już od miesiąca przeszło nie mają ani jednego więźnia.

---

CHARLES B. STEPHEN

# Pani doktór i serce.

Powieść.

25

fortepianu rodziców Julji i napełniły zaciszny salonik, lekarce zdawało się, że spełnia się jakiś cud.

Wiktor grał.

Ramię jego było już całkiem zdrowe. Jedynie rany na głowie wymagały jeszcze leczenia.

Upłynęło znowu parę dni od pamiętnego obiadu spożytego we dwoje w milczeniu. Boretti okazywał coraz więcej serdeczności Julji. Spędzali wszystkie wieczory na długich poufnych pogawędkach. Odnajdywali wspólne gusty, wspólne zamiłowania. Wiktor był zdumiony gruntowną wiedzą muzyczną Julji i oboje z jednakową niecierpliwością oczekiwali chwili, kiedy będzie on mógł zasiąść do fortepianu i olśnić Julję słynną na cały świat muzyką, płynącą z pod jego palców.

Toteż owego wiosennego wieczora o zmierzchu, gdy w saloniku rozległy się czarowne tony, Julja czuła się głęboko wzruszona.

Wiktor grał.

Na tle jasnej ściany pokoju, na którą padał krwawy odblask słońca zachodzącego daleko nad polami, otaczającemi Wąsocin, rysował się ostro jego męski profil i ciemna gęstwina jego włosów.

Co pewien czas odwracał głowę w stronę Julji i wtedy na ustach jego gościł uroczy, jakgdyby tajemniczy uśmiech. Uśmiech ten coś zapowiadał, coś obiecywał, czegoś kazał się spodziewać.

Julja słuchała. Z szeroko otwartemi oczyma chłonęła jednocześnie każdy z tych czarownych tonów i rozkoszowała się obecnością tego człowieka, który wraz z pewną burzą wiosenną wtargnął w jej życie, by je jak burza zmącić i zakłócić.

Wiktor grał długo. Julja sama nie wiedziała kiedy z oczu jej szeroko otwartych zaczęły płynąć wielkie gorące łzy.

Wypłakiwała w nich wszystko, wszystko co się nagromadziło w ciągu tych kilku najdziwniejszych tygodni jej życia.

Jednocześnie coś szeptało w niej w głębi: „Nie płacz. To najszczęśliwsza chwila. Kiedyś jeszcze będziesz ją wspominała, jak niewypowiedzianą rozkosz. Nie płacz. On jest tu, obok, o krok od ciebie".

Muzyka nagle umilkła. Julja usłyszała tuż koło swej twarzy miękki ciepły głos:

— Ależ nie trzeba, nie trzeba płakać. Dlaczego? Proszę powiedzieć dlaczego?

Na twarz jej spadły gorące dobre pocałunki.

Oplotła go ciasno ramionami. Nareszcie, nareszcie czuła jego bliskość, jego ciepło, jego siłę, która ku niej płynęła od niego od pierwszej niemal chwili. Obsypywał pocałunkami jej zarózowioną twarzyczkę, tak długo, że zabrakło jej tchu.

I nagle, nagle, przeszyło ją dziwne uczucie. Zerwała się z miejsca. Odepchnęła jego głowę, tulącą jej się do kolan wybiegła z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

— Coś nowego, panno Amieljo?

— O, tak, tak kochana pani Karśnicka. Wpadnę na chwilę, to powiem wszystko.

Już od progu panna Amelja mówiła jednym tchem:

— Dzisiaj na pocztę przyszła paczka, zaadresowana do pani doktór. Długie pudło. Wie pani co w niej było?

— No, no?

— Kwiaty! Dwadzieścia czerwonych róż i dziesięć orchidej.

— Kwiaty pocztą z Warszawy? Od kogóż to?

— Od niego, od muzyka.

— Ale przecież on jest jeszcze w Wąsocinie.

— Właśnie to najciekawsze. Zamówił, podobno telegraficznie.

Biegnę właśnie do domu, to przechodząc wstąpię do pani doktór i obejrzę je na własne oczy.

Dowidzenia, dowidzenia droga pani!

Ale Karśnicka nie odpowiedziała. Patrzała przez okno na wracającego do domu na obiad Kazia. Był tak zamyślony, że nie spojrzał nawet, w stronę okna, za którem siedziała ciotka.

### ROZDZIAŁ XIV

### Pan Kazimierz.

— Proszę oleju rycynowego.

— A dla mnie pastylek od kaszlu.

— Czy tę receptę można zrobić na poczekaniu?

W aptece Karśnickiego drzwi otwierały się prawie bez ustanku.

Za każdym razem wpadała przez nie fala ciepłego majowego powietrza i wpadał nowy gość.

D. c. n.

# TRAGICZNE DZIEJE
## pierwszego okrętu transatlantyckiego.

Czasopismo monachijskie „Münchner Neueste Nachrichten" zamieściło w jednym z ostatnich numerów dłuższy artykuł, poświęcony dziejom pierwszego okrętu transatlantyckiego, którego plan budowy złożył słynny inżynier Isambard Kingdom Brunel towarzystwu „Australian Steam Navigation Company" w 1852 roku, czyli przed osiemdziesięciu laty.

Budowa okrętu po kilku latach pracy w stoczniach Millwall na Tamizie, ukończona została w r. 1857. Matką chrzestną „Great Eastern" była księżna Newcastle, a niezliczone tłumy publiczności zgromadziły się nad Tamizą w oczekiwaniu opuszczenia na wodę pierwszego transatlantyckiego olbrzyma. Okręt ten, o pojemności 27.500 tonn i o wymiarach 207 x 25 x 8 metrów, gościł dnia tego na swych pokładach około 5000 pasażerów, którzy jednakże zrezygnować musieli narazie z podróży, gdyż okazało się, że dno okrętu uległo zdeformowaniu w ciągu zbyt przewlekłej budowy. Kiedy po kilku tygodniach ponowiono próby spuszczenia okrętu na wodę, maszyny z kolei odmówiły posłuszeństwa.

Przebudowa okrętu trwała przeszło rok. Twórca pierwszego olbrzyma, inż. Brunel, padł przy pracy rażony apopleksją dnia 5 września 1859 roku, a w cztery dni później opuszczono okręt na wodę. Przy tej jednak okazji pękł kocioł i 10 marynarzy straciło życie. Ostatecznie 15 września 1859 roku wyruszył „Great Eastern" w pierwszą podróż przebywając drogę z Southampton do New-Yorku z rekordowym czasie 11 dni. W trakcie tej pierwszej podróży zmarł jednak komendant okrętu, Harrison...

W czasie drugiej podróży burza wpędziła „Great Eastern" na skały podwodne, które wybiły w dnie okrętu dwie dziury o średnicy 30 metrów i 2 metrów. Znowu parę miesięcy postoju w New-Yorku i nowa reperacja. W czasie trzeciej i ostatniej podróży stracono ster. Jeden z pasażerów, z zawodu mechanik, skonstruował na pełnem morzu nowy ster, za co po przyjeździe do New-Yorku zażądał fantastycznego honorarjum.

Towarzystwo okrętowe, którego własnością był „Great Eastern" rychło zbankrutowało. Przez czas jakiś stał on zakotwiczony na Missisipi i w Nowym Orleanie służył, jako... restauracja. Ostatecznie sprzedano go na stare żelastwo w Liverpool'u w latach 1889-1891.

## Rewolucyjna psychoza
### W HISZPANJI.

W miasteczku Muchamiel, znajdującem się w pobliżu Alicone w Hiszpanji zdarzył się ostatnio wypadek, będący niejako żywą karykaturą panujących tam nastrojów rewolucyjnych. Otóż przed kilkoma dniami przybył z Alicante do Muchamielu tabor telegraficzny w celu naprawy słupów i drutów w tem mieście. Robotnicy, pracujący w pobliżu kościoła zrzucali na ziemię w czasie naprawy uszkodzone szpule szklane z okolicznych słupów.

W tym samym czasie wychodziło z kościoła kilka kobiet, które na widok spadających „pocisków" wszczęły alarm, sądząc, że telegrafiści pracujący na drzewach i słupach — to bezbożnicy, pragnący zbombardować kościół. Zwabieni krzykiem kobiet mieszkańcy miasteczka zgromadzili się przed kościołem w liczbie paru tysięcy i dopiero interwencja policji uchroniła robotników przed zlinczowaniem.

W celu uspokojenia wzburzonych mieszkańców, burmistrz Muchamielu urządził tegoż dnia w gmachu magistratu pokaz zebranych z ziemi „pocisków", które okazały się zwykłemi szpulami z mlecznego i zielonego szkła.




Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI